ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème SOBOTA, 27 grudnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 27 Décembre 1952 Nr. 308

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Skuteczny wpływ „Głosu Ameryki" na społeczeństwa za żelazną kurtyną

Reżim warszawski nie tylko usiłuje zagłuszyć audycje, ale urządził wielką wystawę antyamerykańką

W Warszawie otwarto w 12-tu wielkich salach wystawę antyamerykańską. Marksistom warszawskim chodzi o zohydzenie Stanów Zjednoczonych, ich ustroju demokratycznego i cywilizacji oraz ich przeszłości i teraźniejszości.

Wystawa jest przede wszystkim oczywistym dowodem, jak bardzo dokuczają reżimowi warszawskiemu audycje „Głosu Ameryki". Dokonano przeto dużego wysiłku propagandowego, aby osłabić nadzieje, jakie gnębiony lud polski w swojej niedoli kieruje ku Stanom Zjednoczonym.

Prasa reżimowa otrzymała nakaz dawania objaśnień i opisów wystawy. W jaki zaś sposób się to dzieje, wykazują następujące próbki głosów wyjęte z organów reżimowych.

W „Słowie Pow." czytamy m. in.:

„Na całym półwieczu amerykańskiej polityki wobec Polski, położono grubą warstwę brązu i nie wszyscy zdołali zerwać tę powłokę ze swoich sądów i ocen w sprawie tak ważnej w przeszłości i aktualnej obecnie. — Przekonywano nas w okresie międzywojennym, że kraj nasz „zawdzięcza niepodległość prezydentowi Ameryki Wilsonowi, że Hoover był największym dobroczyńcą narodu polskiego".

„W istocie naród amerykański, a w każdym razie jego duża część, wierna ideałom wolnościowym Lincolna i Jeffersona, żywiła i żywi szczere uczucia przyjaźni dla narodu polskiego. Jednakże oficjalna polityka Waszyngtonu nie ma nic wspólnego z tymi uczuciami, gdyż niezależnie od tego, co mówiło się o niej i mówi na użytek propagandy — była ona zawsze wroga podstawowym interesom narodu polskiego. Oficjalna doktryna amerykańska głosi hasła „przyjaźni" dla Polski. Politycy waszyngtońscy powołują się chętnie na udział Kościuszki i Pułaskiego w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych, na istnienie pomnika gen. Pułaskiego na placu przed Białym Domem i popiersia Kościuszki w jednym z korytarzy Kapitolu. Są to jednak zawsze tylko słowa. Bolesław Bierut przypomniał w swoim czasie niektóre fakty, podkreślane nawet przez przedwojennych polityków polskich, o orientacji proamerykańskiej. Tylko ludzie naiwni politycznie mogli tłumaczyć słowa Wilsona o „wolnym dostępie do morza" jako uznanie naszych praw do ziemi leżącej nad Bałtykiem. Ten wyraz „wolny" oznaczał w ustach Wilsona właśnie zagwarantowanie dostępu do morza po cudzym — w jego przekonaniu — terytorium".

* * *

Każdy Polak wie dobrze, że Wilson jako prezydent Stanów Zjednoczonych postawił jako warunek pokoju w 13-tym punkcie swojego programu **odbudowę Polski zjednoczonej i niepodległej z własnym dostępem do morza.** Jak to należało rozumieć, to wykazał traktat wersalski zwalczany gwałtownie przez Niemcy i Rosję i przez wszystkich komunistów.

Nie można się dziwić, że marksiści „polscy" pragną wobec tego faktu historycznego zohydzać Wilsona, bo przecież oni w ogóle — jak wiadomo — nie chcieli Polski niepodległej.

Róża Luksemburg, której w Warszawie pomniki stawiają, zwalczała nawet „autonomię", jaką Lenin przyrzekał Polsce skomunizowanej i okrojonej w myśl życzeń bolszewickich.

Nasi Bierutowcy zaś w Gliwicach w roku 1932 proklamowali nie tylko swoją wrogość do traktatu wersalskiego, ale **ofiarowali Niemcom Pomorze i Górny Śląsk!** Przedtem zaś odstępowali Rosji Wilno i Lwów!

Jeżeli więc dziś reżim warszawski bije w Wilsona, jakoby w pierwszej wojnie światowej Polsce za mało obiecywał, to cóż **sądzić dopiero o „polskich" komunistach, którzy nie tylko tej „wilsonowskiej" Polski nie chcieli, ale — gdy powstała — ustawicznie żądali jej rozbioru na rzecz Niemiec i Rosji,** przed którymi to krajami zawsze się płaszczyli wraz ze swoim Stalinem. Z takich bowiem nastrojów i planów Stalin zawarł w sierpniu r. 1939 sojusz z Hitlerem przeciw Polsce.

Na powyższym przykładzie najzawziętszy nawet komunista, jeżeli ma choćby iskierkę uczuć polskich w sercu, przekonać się może jak potworne są rozmiary obłudy i kłamstwa w propagandzie sowieckiej i jej sług w Warszawie.

Na marginesie wystawy antyamerykańskiej w Warszawie prasa reżimowa czyni jeszcze następujące uwagi:

„Odbrązowieniu musi ulec również mit o wielkiej pomocy hooverowskiej. Jak to przypomniał Bolesław Bierut, tylko nikła część tej pomocy była darmowa, „przytłaczającą zaś część stanowiły wysokoprocentowe kredyty towarowe, głównie żywność. W żadnym razie kredyty te nie obejmowały ani maszyn ani surowców".

* * *

W powyższej próbie oszczerstwa nawet komuniści przyznać muszą, że pewna część pomocy amerykańskiej była **darmową** i że pomoc ta obejmowała w dużej mierze **żywność.**

Co zaś czynią Rosja i jej słudzy marksistowscy w Warszawie?

Z wygłodzonej straszliwie Polski wywożą od samego początku do dnia dzisiejszego żywność! Rosja zaś zabierała dla siebie nawet dużą część pomocy, jaką natychmiast po wojnie z Zachodu posyłano do Polski. Do Rosji wysłano z Polski wagony, lokomotywy, urządzenia fabryczne i ich części, a do dnia dzisiejszego zabiera się węgiel za dziesiątą część jego wartości, twierdząc, że to zapłata za „uwolnienie", za które — dokonane stokroć lepiej, i prawdziwiej — Stany Zjednoczone ani grosza nie żądały po pierwszej wojnie światowej.

Podobnie wygląda reszta kłamstw propagandy marksistowskiej, która ma odwagę mówić o „amerykańsko-hitlerowskim porozumieniu przed wojną", choć każdemu wiadomo, że **to właśnie Stalin porozumiewał się z Hitlerem** i umożliwił temuż rozpoczęcie drugiej wojny światowej, dostawiając z początku obficie wszystkiego, czego Hitler żądał na prowadzenie wojny.

Propaganda marksistów twierdzi ponadto, jakoby „suma pożyczek udzielanych przez banki amerykańskie Niemcom wynosiła w roku 1933 około miliard dolarów".

Stwierdzić wobec tego trzeba, że Rosja, która zaraz po pierwszej wojnie światowej zawarła z Niemcami umowę w Rapallo (w roku 1922) przeciw traktatowi wersalskiemu wyrabiała u siebie broń dla Niemiec, której fabrykacji w Niemczech zakazywał traktat wersalski.

Poza tym Rosja brała pół miliardowe kredyty nawet od samego Hitlera jeszcze w roku 1935. W tym względzie Rosja straciła przeto wszelkie prawo do robienia wymówek Stanom Zjednoczonym.

Podczas drugiej wojny światowej Rosja dostała mimo to od Stanów Zjednoczonych pomocy za około 20 miliardów dol. Pomoc marshallowska Ameryki była przeznaczona także dla krajów za żelazną kurtyną. Rosja zakazała jednak przyjmowania tej pomocy, gdyż wolała, by narody za żelazną kurtyną cierpiały głód i nędzę, niżby miały przyjąć pomoc od kraju, który Rosja w interesie swoich wojennych planów pragnie dziś zohydzić wystawą otwartą w Warszawie.

Reżimowcy warszawscy przywiązują do wystawy nadzieję, że

„ci, którzy nie zdołali dotąd przedrzeć się przez kurtynę frazesów o „przyjaźni" Waszyngtonu dla Polski, winni zdobyć się na rzetelny wysiłek przewartościowania swych poglądów, na śmiałość spojrzenia w oczy prawdzie, która potwierdza niezbity fakt, że Waszyngton zdradzał zawsze tak, jak i obecnie, interesy Polski i kosztem Polski".

* * *

Otóż właśnie fakty, które zna każde dziecko, oraz dzisiejsza tragiczna rzeczywistość za żelazną kurtyną dowodzą każdemu robotnikowi i chłopu ogromu eksploatacji Polski przez Rosję. Fakty te wystarczą, by propagandowa wystawa w Warszawie miała wręcz odwrotne skutki od tych, jakich spodziewają się Bierutowcy.

Wiadomo ponadto, że zarówno rewolta Tity jak i zbrodnicze procesy, które toczyły się ostatnio w Pradze a przed tem na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii przeciw komunistom, spowodowane były przez Moskwę, ponieważ owi oskarżeni komuniści nie chcieli się zgodzić na głodzenie i niesłychaną eksploatację mas pracujących w swoich krajach na rzecz sowieckiego „Herrenvolku".

Prawda, że Stalin i jego słudzy to tylko inne wydanie Hitlera i jego „gauleiterów" coraz szersze zatacza kręgi, a wystawa warszawska i inne przejawy wykazują, że prawda ta staje się coraz groźniejszą dla Moskwy i jej narzędzi.

Michał Kwiatkowski

8 zabitych w czasie zderzenia się samochodów w USA

INDIANOPOLA (Mississipi). — W czasie zderzenia się samochodu osobowego z ciężarówką w czasie Bożego Narodzenia w rejonie Indianopola w stanie Mississipi w U.S.A., 8 osób straciło życie. 4 z zabitych, to dzieci.

Niespodzianka w Colombes

Piłkarze belgijscy zwyciężają francuskich 1:0

W dzień Bożego Narodzenia zostało rozegrane na stadionie w Colombes 43 spotkanie międzypaństwowe Francja — Belgia. Zakończyło się ono wygraną piłkarzy belgijskich. Dla drużyny zza Quievrain stanowi to wielki sukces, gdyż pokonała najlepszą jedenastkę zachodnio-europejską, która niedawno wygrała z Niemcami, Austrią, Irlandią Północną itd... Najlepszym graczem drużyny belgijskiej i zarazem na boisku, był bramkarz **Seghers,** widoczny na zdjęciu w czasie chwytu ostro strzelonej piłki.



(Foto: Record)

Szczegóły spotkania na 6-ej stronie.

Oświadczenie Moskwy na pytanie korespondenta „New York Times":

Stalin gotów się spotkać z Eisenhowerem,

by omówić zakończenie wojny na Koreii i „pokojowe współżycie świata wschod. z zachodnim"

Zachodnia opinia publiczna odpowiada, by Rosja pokazała czynami, iż chce pokoju, a nie tylko słowami mającymi przysłonić jej agresywną politykę

Stalin zaskoczył znów świat odpowiedziami, jakich udzielił na pytania postawione mu przez moskiewskiego korespondenta nowojorskiego dziennika. Wbrew temu, co głosił Lenin, i co sam pisał dawniej, Stalin oświadcza, że wierzy w możliwość pokojowego współżycia świata wschodniego z zachodnim, i że gotów jest spotkać się z nowym prezydentem Stanów Zj. Eisenhowerem, by rozmawiać z nim o zakończeniu wojny na Korei oraz porozumieć się w innych sprawach spornych.



(Archiwum)

Stalin „śpiewa" o pokoju.

* * *

Wobec oferty tej Eisenhower zachowuje zrozumiałe milczenie. Przypomina się jednak, co Eisenhower powiedział podczas agitacji wyborczej, a mianowicie, że gotów jest spotkać się gdziekolwiekbądź ze Stalinem, i rozmawiać z nim o wszelkich spornych kwestiach.

Eisenhower oświadczył jednak także wówczas, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się nigdy na to, by państwa Europy środkowej i wschodniej nie odzyskały pełnej niezawisłości.

* * *

Oświadczenie Stalina, które nie jest pierwszą tego rodzaju deklaracją, spotkało się z niewiarą i nieufnością na Zachodzie wobec faktu, że dopiero co Wyszyński wśród gwałtownych napaści odrzucał w ONZ wszelkie warunki honorowego rozejmu na Korei. Poza tem polityka rosyjska dostarczyła niezliczonych dowodów, że pragnie żyć w zgodzie z tymi, którzy spełniają całkowicie jej wolę. Ustępstw i kompromisów polityka sowiecka nie zna. Dążąc do swoich celów, Rosja łamała bez skrupułów wszelkie umowy, zakrywając swoją agresywność propagandowymi kłamstwami.

Nie dziw więc, iż Tito, który zna dobrze kręte drogi komunizmu, nazywa oświadczenie „pokojowe" Stalina pułapką dla Zachodu i przestrzega przed pójściem na lep słów stalinowskich, kiedy czyny sowieckie przeczą im na każdym kroku.

★

Odpowiedzi Stalina

Waszyngton. — Odpowiadając na 4 zapytania, postawione mu przez korespondenta amerykańskiego dziennika „New York Times", Restona, Stalin przesłał odpowiedź pisemną za pośrednictwem sowieckiej ambasady w USA.

1) Pytanie: Czy na początku nowego roku i nowej administracji amerykańskiej, ma Pan przeświadczenie, iż Rosja i USA będą mogły żyć w pokoju w nadchodzących latach?

Odpowiedź: *Wierzę zawsze, że wojny pomiędzy USA i Rosją można uniknąć, i że oba nasze kraje będą mogły żyć w pokoju.*

2) Zapytanie: Gdzie zdaniem pana znajdują się główne przyczyny obecnej niezgody światowej?

Odpowiedź: *Wszędzie i we wszystkim, gdzie znajdują swój wyraz agresywne akty polityki zimnej wojny, prowadzonej przeciwko Rosji.*

3) Zapytanie: Czy przyjąłby Pan przychylnie rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami nowej administracji Eisenhowera w celu znalezienia możliwości spotkania pomiędzy Panem i generałem Eisenhowerem, by zmniejszyć napięcie w świecie?

Odpowiedź: *Rozważam przychylnie taką propozycję.*

4) Zapytanie: Czy byłby Pan gotów udzielić swojego poparcia wszelkiej nowej próbie dyplomatycznej, mającej na celu zakończenie wojny na Korei?

Odpowiedź: *Jestem gotów współpracować z uwagi na fakt, że Rosji zależy na zakończeniu wojny na Korei.*

★

Generał Eisenhower i Dulles odmówili uwag do oświadczeń Stalina

NOWY JORK. — Generał Eisenhower, zapytany przez dziennikarzy amerykańskich, odmówił w czwartek udzielenia jakichkolwiek komentarzy na temat oświadczeń Stalina. Dał on natomiast do zrozumienia, że w przyszłości po zapoznaniu się z raportami dyplomatycznymi i wojskowymi zajmie się tą sprawą. Wyznaczony przez generała Eisenhowera, na stanowisko sekretarza Departamentu Stanu, Foster Dulles, odmówił również wszelkich komentarzy.

Urzędowe koła polityczne w Waszyngtonie oświadczają, że Rosja powinna dać czynem dowody dobrej woli, gdyż słowa mało znaczą w polityce.

Ambasador Gross, delegat U.S.A. w ONZ powiedział, że jeśli Rosja chce zakończenia wojny na Korei, to miała okazję wykazania tego na terenie ONZ. Tymczasem Wyszyński odrzucił kompromisowy plan Indyj w sprawie jeńców wojennych na Korei.

Komentatorzy prasowi w U.S.A. poza „New York Times" podkreślają, że Stalin powtórzył stare chwyty propagandowe.

★

Londyn i Paryż zajmują stanowisko wyczekujące

LONDYN. — W urzędowych kołach londyńskich zwraca się uwagę na fakt, że dotychczas nie ma żadnych oznak zmiany w polityce zagranicznej Rosji. Wszelkie spotkania przywódców wielkich narodów musiałyby być poprzedzone odpowiednimi przygotowaniami dyplomatycznymi po zebraniu dowodów, że Rosja istotnie pragnie odprężenia w świecie.

Podobne nastroje panują w Paryżu.

★

Jugosławia ostrzega!

Belgrad. — Jugosłowiański dziennik „Borba" nie dowierza słowom Stalina i przestrzega narody zachodnie przed propagandowymi oświadczeniami władców rosyjskich. „Borba" nazwała wywiad Stalina jeszcze jednym przykładem obłudy i zakłamania.

Akcja przeciw André Marty

PARYŻ. — Członkowie jaczejki komunistycznej 13 obwodu Paryża zebrali się w czwartek i postanowili, że dawniejszy przywódca, André Marty, nie jest już godnym należenia do partii komunistycznej. André Marty przed kilku dniami został wykluczony z biura politycznego partii komunistycznej.

Przewodn. posłów RPF J. Soustelle bada możliwość utworzenia rządu

Widoki jego jednak nie uchodzą za wielkie

Paryż. — Prezydent Auriol zaproponował w czwartek premierostwo p. Jacques Soustelle, przywódcy R.P.F., otrzymawszy przed tym odmowną odpowiedź na tę samą propozycję, uczynioną p. Guy Mollet (S.F.I.O.).

P. Jacques Soustelle udzieli odpowiedzi w piątek pod wieczów. Oświadczył on dziennikarzom po 20-minutowej rozmowie z Prezydentem:

„Prezydent Republiki zaszczycił mnie propozycją utworzenia nowego rządu. W trosce, jak całe R.P.F., o doprowadzenie do przegrupowania społecznego i narodowego, które gen. de Gaulle zalecał wczoraj jeszcze, odpowiedziałem, że będę starał się, aby rozwiązanie przesilenia rządowego poczyniło postępy w tym kierunku."

P. Soustelle odbył następnie konferencję z czołowymi osobistościami R.P.F. Grupa parlamentarna R.P.F. zbiera się w piątek o godz. 15.30. Po tym zebraniu należy spodziewać się ostatecznej odpowiedzi p. Soustelle.

Szybkiego rozwiązania przesilenia domagają się organizacje zawodowe

Paryż — Szereg organizacyj zawodowych: Konfederacja Rzemieślnicza, Krajowa Federacja Rolników, Federacja Właścicieli Ziemskich, Konfederacja małych i średnich przedsiębiorstw, Organizacja zawodów liberalnych, zaapelowały do władz o „szybkie rozwiązanie przesilenia rządowego i o czuwanie nad podtrzymaniem zasad, które pozwoliły na przywrócenie zaufania, po wstrzymanie inflacji i powrót do normalnych warunków pracy."



(Foto: Record)

Od góry do dołu: pp. Robert Schuman (M.R.P.) i Diethelm (R.P.F.) po rozmowie z prezydentem Auriolem w Pałacu Elizejskim.

★

Prasa zagraniczna o przesileniu rządowym we Francji

Paryż. — Prasa zagraniczna ocenia bardzo krytycznie i ujemnie przesilenie polityczne we Francji.

„Allgemeine Handelsblad" z Hagi oświadcza, że przesilenie wybuchło w najgorszej chwili, gdy w Afryce Północnej panuje niepokój i gdy stanowcza, lecz ostrożna polityka jest konieczna".

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" pisze, że „przesilenie zadaje ciężki cios Francji".

„Daily Telegraph": „Cios, zadany kredytowi politycznemu i finansowemu Francji byłby mniej ciężki, gdyby był na widoku inny rząd, mogący dysponować większością".

Zdaniem **„The Times"** przesilenie zagraża przyszłości polityki Schumana" a **„Manchester Guardian"** obawia się, że „może ono zrujnować wysiłki Unii Europejskiej".

„Journal de Geneve": „Spekulanci zacierają już ręce, a niektórzy stawiają sobie pytanie, czy Francja zamierza zejść na pochyłą drogę, na której znajdują się republiki Ameryki Łacińskiej, poszukujące silnego człowieka, który przywróciłby im stabilizację". — „Trzeba mieć zaufanie do stałych zalet Francuzów, aby odsunąć tę możliwość".

★

Złoto droższe

PARYŻ. — Kurs złota zwyżkował nadal. Kurs „napoleona" podniósł się z 3.880 do 3.950; franka szwajcarskiego z 3.840 do 3.910 fr.; złota w sztabach z 514.000 do 524.000.

Zwyżkowały także kursy dewiz: franka szwajcarskiego z 95.50 do 98 fr.; dolara z 412 do 420 fr.; funta szterlinga z 1.035 do 1.050 fr.

Rozbił się samolot w Persii,

23 zabitych, 2 ciężko rannych

TEHERAN. — Samolot perski, lecący z Abadanu do Teheranu rozbił się w piątek we mgle. 23 pasażerów straciło życie, 3 odniosło ciężkie rany.

Około 30 osób zabitych

w wypadku kolejowym w Brazylii

RIO DE JANEIRO. — Koło San Paulo w Brazylii wykoleił się w piątek pociąg osobowy i wpadł do przepaści. Około 30 pasażerów zostało zabitych.

Pogodne święta we Francji, Holandii, Belgii i W. Brytanii

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia minęły pod znakiem iście wiosennej pogody. — Sprzyjała ona wyjazdom ku stacjom sportów zimowych. Z Paryża wyjechało 160 dodatkowych pociągów.

W wigilię po południu panował w miastach ożywiony ruch. Mieszkańcy czynili ostatnie zakupy do wieczerzy wigilijnej lub podarków gwiazdkowych dla najbliższych. Większość mieszkańców spędziła święty wieczór w kółku rodzinnym, a przed północą wierni ciągnęli tłumnie na Pasterkę.

Wychodźcy polscy spędzili wieczór wigilijny tradycyjnie, łamiąc się opłatkiem i składając sobie życzenia, spożywając potrawy wigilijne i śpiewając kolędy. Na Pasterkach, odprawionych przez polskich księży, rozbrzmiewały wiekowe nasze kolędy, podnosząc dusze ku Bogu i pozwalając zapomnieć o troskach dnia codziennego. Pięknie przybrane żłóbki zdobią wszystkie kościoły, które zapełniły się wiernymi już na pasterkach.

W święto Bożego Narodzenia, po rannej Mszy św., spędzano czas w gronie rodzinnym, jak nakazuje tradycja. Lokale rozrywkowe, zwyczajem tutejszym, przygotowały różne programy na wieczór wigilijny i dzień świąteczny.

Okres świąteczny to „żniwa" dla kupców. Ciekawe spostrzeżenie poczyniono w Paryżu. Choinki i artykuły spożywcze cieszyły się mniejszym popytem niż zabawki. Wielkie magazyny poczyniły rekordowe obroty. — Sprzedano głównie zabawki mechaniczne mimo ich wysokich cen, a mniej zabawek wychowawczych. Wielki magazyn przy bulwarze Haussmana sprzedał towarów za przeszło 2 miliardy fr. w samym miesiącu grudniu.

★

Pasterka w polskim kościele w Paryżu

PARYŻ. — Pasterkę w polskim kościele odprawił Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. prałat Kwaśny i złożył życzenia Wychodztwu.

W pierwsze święto celebrował sumę ks. superior Bemke, a kazanie wygłosił ks. Kaszubowski.

★

Obchody Bożego Narodzenia w Anglii

LONDYN. — Naród brytyjski obchodził Boże Narodzenie w skupieniu i powadze. — Królowa Elżbieta II w swoim przemówieniu do narodów Wspólnoty Brytyjskiej złożyła wszystkim tradycyjne życzenia. Apelowała ona szczególnie do młodzieży, by okazywała tradycyjną angielską przedsiębiorczość, inicjatywę i ruchliwość w pracy.

Królowa zapewniła narody, że urzeczywistniać będzie ideały swojego ojca i dziadka.

Londyn obchodził święta przy pięknym słońcu, nienotowanym od 40 lat. Natomiast nad południowo - zachodnią Anglią przeszły deszcze i burze.

★

W Jugosławii nie obchodzono Bożego Narodzenia

BELGRAD. — Jugosłowianie nie obchodzili oficjalnie świąt Bożego Narodzenia. W dniu tym robotnicy jugosłowiańscy musieli pracować normalnie. Również wszystkie urzędy były czynne. Jedynie po kościołach katolickich w Chorwacji i Słowenii odbyły się uroczystości w ramach ograniczonych nabożeństw.

★

Boże Narodzenie w krajach za „żelazną kurtyną"

WARSZAWA. — W Polsce, gdzie katolicy stanowią ponad 95 proc. społeczeństwa, odbyły się w środę o północy po kościołach tradycyjne Msze pasterskie, połączone ze śpiewaniem kolęd. Czwartek był wielkim świętem Bożego Narodzenia. Wigilie były skromne ze względu na trudności żywnościowe.

W innych krajach, rządzonych przez reżimy komunistyczne, Boże Narodzenie święcono skromnymi nabożeństwami po kościołach. W niektórych krajach komunistyczni władcy organizowali dla młodzieży zamiast świętego Mikołaja, wieczorki z pokazami kukły, przedstawiającej „dziadka mroza", który obdarzał podarkami jedynie dzieci komunistów.

★

W U.S.A. modlono się o zakończenie wojny na Korei

NOWY JORK. — W okresie Bożego Narodzenia zanotowano w USA znacznie większy udział wiernych po kościołach i kaplicach niż w innych latach. Matki amerykańskie modliły się szczególnie o zakończenie wojny na Korei.

★

Upały w Australii

SYDNEJ. — W Australii święta Bożego Narodzenia upłynęły pod znakiem wielkich upałów. Kościoły i kaplice były mimo to przepełnione. Kupcy zamknęli na wiele dni niektóre magazyny i sklepy.

★

Święta Bożego Narodzenia w Jerozolimie

JEROZOLIMA. — W Jerozolimie panował spokój w okresie Bożego Narodzenia. Żydzi i Arabowie poczynili ułatwienia, by udostępnić chrześcijanom dostęp do miejsc świętych. Usunięto wszelkie przeszkody na drogach, by pielgrzymki mogły się odbywać z Jerozolimy do Betlejem.

★

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia Alianci zwolnili 123 więźniów i 16 niemieckich zbrodniarzy wojennych

BONN. — Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, aliancka Wysoka Komisja zwolniła 123 niemieckich więźniów oraz 16 byłych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Wśród zwolnionych z więzień amerykańskich i brytyjskich są między innymi były marszałek List, dowódca armii hitlerowskich, które dokonały napadu na Jugosławię i Grecję w 1941 roku, Kuechler, były dowódca północnego frontu niemieckiego w Rosji, były marszałek von Manstein, który kierował operacjami przeciwko Polsce i Rosji i Kesselring, dowódca hitlerowskich armii we Włoszech.

Wyżej wymienieni nie odbyli jeszcze swoich kar; zostali oni zwolnieni na słowo pod pozorem złego stanu zdrowia. Marszałek List np. skazany był na dożywotnie więzienie za masakry jeńców wojennych oraz ludności cywilnej na Kaukazie oraz na Bałkanach.

Głosy Czytelników

Co widziały dzieci polskie z Francji w czasie reżimowych wakacyj w Polsce?

Już parę razy umieściliśmy artykuły na temat opowiadań dzieci, które spędziły wakacje w Polsce, na urządzonych przez reżim obozach. Listy na ten temat napływają do nas stale. Oto co pisze jedna z matek tych dzieci:

„Najlepszą antypropagandą tego co się dzieje w Polsce, są opowiadania dzieci, które były na wakacjach w Kraju. Mówią one, że wszędzie, na każdym kroku, a więc w klasach szkolnych, oknach wystawowych itp., w dać portrety Stalina. W czasie wakacyj dzieci miały pogadanki, przy czym dwa razy dziennie mówiono im o Stalinie o czerwonej armii, rzekomej „oswobodzicielce", o planie 3-letnim, o „dobrobycie w Rosji, dzięki Stalinowi", o „wodzu ludów" o „ojcu pokoju" itd.

Moja córeczka tak przedstawia dalej, to co widziała:

„Dzieci z Polski mówiły, że to jeszcze nic wobec tego co się im głosi. Przed lekcją rachunków Stalin, w czasie lekcji Stalin i na koniec lekcji Stalin. Dzieci w Kraju mówiły również, że w domu już od 4 miesięcy nie jadły mięsa, bo nie ma go w jatkach. Dziwiły się natomiast, że my tak ładnie byłyśmy ubrane A najwięcej podobała się nasza bielizna. Mówiły, iż wiedzą od rodziców, że przed wojną była w Polsce również ładna bielizna. Dzieci w Polsce dziwiły się bardzo, że nasze mamy we Francji nie muszą pracować zarobkowo poza domem. W Polsce każda matka, czy ma dzieci, czy nie, musi pracować, albo na budowli, albo w fabryce, a nawet w kopalni. Nie mogły one również zrozumieć, że we Francji za mieszkanie kopalniane się nic nie płaci, podczas gdy tam ich rodzice muszą uiszczać grube komorne.

„Dzieci w Polsce muszą należeć albo do czerwonego harcerstwa, albo też do t. zw. Z.M.P. (Są to przybudówki partii komunistycznej — Przyp. Red.)

„Spotkałyśmy również kilkoro dzieci, które mieszkały dawniej we Francji. Mówiły, że tam było lepiej i że chciałyby tam powrócić, podobnie jak ich rodzice, którzy przyznają, że gdyby mogli, to pieszo poszliby do Francji. Bo oni już nic nie mają z tego, co przywieźli z Francji. Okradziono ich częściowo zaraz po przyjedzie a resztę zrabowano później. A teraz trudno coś kupić, bo na gumowe buty musi mama pracować cały miesiąc — opowiada jedno z tych dzieci, dodając, „kiedy mamusia wraca z pracy do domu, to jest taka zmęczona, że się jej nic nie chce robić w domu".

Reżim warszawski

przygotowuje proces antysyjonistyczny

50 Żydów aresztowano!

Tel-Aviv. — Władze Izraela potwierdziły w Tel-Avivie, że reżim warszawski przygotowuje proces o charakterze antysyjonistycznym. Bezpieka reżimowa aresztowała jednego z urzędników konsulatu Izraela w Warszawie, Arieha Lernera. Żyda narodowości polskiej, który miał zeznać w śledztwie, jakoby uprawiał szpiegostwo na rzecz państwa Izraela.

W Tel-Avivie podano również do wiadomości, że **w Warszawie aresztowano 50 Żydów za to, że utrzymywali stosunki z konsulatem Izraela.**

Według niektórych informacyj ze źródeł dyplomatycznych, a pochodzących z Warszawy prokurator reżimu warszawskiego przygotowuje obecnie nowe dokumenty, zawierające oskarżenia przeciwko państwu Izraela i niektórym urzędnikom dyplomatycznym i konsularnym Izraela.

Protest francuskiego komendanta Berlina z powodu ostrzelania policjanta niemieckiego

BERLIN. — Francuski komendant Berlina, generał Carolet, założył protest u władz sowieckich na skutek poranienia śmiertelnie przez żołnierzy sowieckich policjanta zachodnio - berlińskiego, Bauera oraz z powodu próby porwania dalszych trzech Niemców. Dowódca francuski zażądał ukarania winnych i odszkodowania dla rodziny zmarłego policjanta niemieckiego.

137 osób straciło życie w USA w czasie świąt Bożego Narodzenia

Nowy Jork. — W okresie świąt Bożego Narodzenia straciło życie w USA w różnych wypadkach 137 osób. W ruchu drogowym zginęło 113 mieszkańców, w pożarach przypłaciło życiem 11 osób. Wreszcie 13 osób zginęło w innych wypadkach.

Chicago. — W czwartek do godziny 13-tej naliczono już 97 wypadków drogowych w Stanach Zjednoczonych. Prócz tego dwie osoby zginęły wskutek pożaru a sześć innych poniosło śmierć w różnych wypadkach.

:-:

Sytuacja powodzi

Sekwana opada. — Wody Loary osiągnęły najwyższy poziom

PARYŻ. — Wody Sekwany lekko opadły, ale prawdopodobnie nie na długo, jak przewidują, zwłaszcza gdyby spadły deszcze. W Bordeaux i okolicy woda opada nadal.

Położenie pozostaje krytyczne w dolnie Loary. Poziom tej rzeki pod Nantes podniósł się jeszcze o 12 cm., ale prawdopodobnie woda zacznie wkrótce opadać.

Bilans wymiany handlowej między W. Brytanią a państwami bloku sowieckiego

LONDYN. — „Financial Times" ogłosił listę przedstawiającą bilans wymiany handlowej między Wielką Brytanią a państwami Europy wschodniej, a mianowicie: Rosją sowiecką, Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią, Bułgarią, Albanią i Niemcami wschodnimi.

(Cyfry podane w milionach funtów szterl.)

Wywóz angielski:	1945	1950	1951	1952*)
Maszyny	13.225	15.661	6.223	5.558
Wełna i towary wełniane	5.950	4.275	5.562	8.236
Produkty fabryczne	5.746	3.276	2.024	1.836
Produkty chemiczne	1.941	592	1.015	1.056
Parowozy, okręty itp.	1.972	823	988	768
Produkty żywnościowe i napoje	485	303	562	766
Surowce	195	149	56	180
Kauczuk	583	2.743	20.261	44.014
Różne	4.979	3.221	3.318	4.084
Razem:	35.076	31.043	40.009	66.498

Przywóz angielski:	1945	1950	1951	1952*)
Mąka i zboża	7.337	13.907	30.019	34.507
Mięso	8.179	12.548	14.042	10.806
Produkty mleczne	1.838	1.776	1.004	520
Inne produkty żywnościowe	4.384	3.288	5.876	4.256
Drzewo	11.256	16.876	18.270	8.094
Skóry	1.373	4.161	7.602	4.438
Produkty fabryczne	3.259	4.326	6.834	4.458
Płótno i materiały	1.995	3.315	2.940	1.072
Papier	691	1.246	3.389	1.694
Różne	1.509	1.656	4.845	2.416
Razem:	42.091	63.099	95.111	72.261

*) obliczenie na podstawie pierwszych 6 miesięcy.

„Szczęście" strzeżone przez straż graniczną, psy policyjne i zasieki drutu kolczastego

Propaganda komunistyczna głosi, że zwycięstwo partii komunistycznej zapewni wszystkim „śpiewające jutro", a sprawa podporządkowania sobie przez Rosję sowiecką innych krajów jest przedstawiana jako konieczność kroczenia komunizmu ku „zdobyciu szczęścia".

Wszyscy zdrowo myślący ludzie stawiają sobie jednak pytanie, dlaczego komunizm nie otworzy granic tych krajów, w których panuje całkowicie, jeśli stanowi on tak bardzo skuteczny środek przeciwko nędzy i wyzyskiwaniu człowieka przez człowieka. Wówczas nikt nie mógłby się oprzeć pewności namacalnych dowodów, a komunizm mógłby powiedzieć: „Popatrzcie czego dokonałem! A teraz osądźcie i porównajcie!..."

Niestety! Tak zwane „demokracje ludowe" opasały się „żelazną kurtyną", której nie podobna przebyć. Cała armia straży pogranicza, psów policyjnych, zasieków z drutu kolczastego i innych przeszkód uniemożliwia do nich dostęp. Nie tylko ta „ziemia obiecana" jest zabroniona dla tych, którzy chcieliby nawet w to wierzyć i pragnęliby ten raj oglądać, lecz również korzystający z tych „dobrodziejstw" nie mogą w żadnym wypadku z niej wyjść i dać świadectwo prawdzie.

Od czasu do czasu jednak udaje się niektórym szczęśliwcom wyrwać na Zachód. Dyplomaci, sportowcy, urzędowe osoby podają wówczas straszne opowiadania o tym tajemniczym „raju". Nie brak wówczas odpowiedzi komunistów, że są to przecież „renegaci", „uciekinierzy" i dlatego są zawsze podejrzani.

Są jednak inne świadectwa, których nie podobna zbić. Ostatnie takie świadectwo pochodzi od samego „premiera" Czechosłowacji, Zapotockiego. Pisze o tym organ czechosłowackiej partii komunistycznej „Rude Prawo".

Zapotocki, w swym przemówieniu wyraził naganę przywódcom syndykatów robotniczych, którym zarzucał, że nie wykonywali ściśle ustawy w związku z dyscypliną pracy. Ciekawy jest jednak ze wszech miar dodatek Zapotockiego o ośmiogodzinnym dniu pracy.

„Ośmiogodzinny dzień pracy — powiedział Zapotocki — **nie ma obecnie żadnego pożytku, gdy obaliliśmy burżuazję. Pod reżimem kapitalistycznym komuniści walczyli o ośmiogodzinny dzień pracy, a nawet o sześć godzin pracy. Myśleli oni wówczas o wolnym czasie, który by robotnikom dał możność zapoznania się ze stalinizmem i obalenia kapitalizmu. Obecnie kapitalizm nie istnieje już więcej w Czechosłowacji i wobec tego ośmiogodzinny dzień pracy jest dla robotników zbyteczny. To, co było wówczas żądaniem rewolucyjnym, stało się obecnie reakcyjnym. Robotnik obecnie nie tylko powinien pracować osiem godzin dziennie, lecz winien pracować bez wytchnienia i wypoczynku, bo całe jego życie należy do państwa".** — Tak mówił premier Czechosłowacji, Zapotocki.

Widać więc, że „śpiewające jutro" okazuje się „jutrem męczarni", a droga do „zdobycia szczęścia" jest drogą ustawicznej katorgi.

A. R.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Pierwszego papierosa zapalił żołnierz egipski w 1832 roku. Było to w czasie bombardowania Aleksandrii. Tak się złożyło, że w mieście znajdowały się ogromne zapasy tytoniu, podczas gdy nie było ani jednej fajki. Potrzeba jest, jak mówią, matką wynalazków. I z tej potrzeby właśnie narodził się sposób palenia tytoniu zawiniętego w papier.

■ Nietoperze nie wylęgają się z jaj, lecz rodzą się żywe.

■ Brzoza wypija dziennie 60—70 litrów wody.

W. Komisarze USA i Anglii stwierdzają rosyjski wyzysk gospodarczy Austrii

Wiedeń. — Wysoki Komisarz USA w Austrii Thompson oskarżył Rosjan na posiedzeniu Wysokiej Rady Alianckiej o uprawianie gospodarczego wyzysku w Austrii i spowodowanie w tym kraju trudności gospodarczych.

Przedstawiciel USA w odpowiedzi na ataki sowieckiego Komisarza, generała Kraskiewicza, który utrzymywał jakoby Amerykanie spowodowali bezrobocie w Austrii, oświadczył, że to właśnie Rosjanie przez zabranie fabryk i pól naftowych spowodowali bezrobocie wśród austriackich robotników.

Od r. 1945 Rosja **wywiozła nafty, oraz innych produktów z fabryk austriackich, wartości 770 milionów dolarów, nie dając wzamian Austrii żadnego odszkodowania.**

W tym samym czasie amerykańska Misja Gospodarcza dla przyjścia z pomocą rządowi austriackiemu, przekazała gotówką Austrii 19 milionów 230 tysięcy dolarów.

Wysoki Komisarz amerykański, Thompson przypomniał, że gdyby Rosja interesowała się poważnie bezrobociem w Austrii, to **powinna zwrócić rządowi austriackiemu 600 zabranych po wojnie lokomotyw, 12 tysięcy wagonów kolejowych, oraz powinna zakończyć wysuwanie trudności przy komunikacji poprzez strefę sowiecką.** Rosjanie nie powinni również przeszkadzać w rozwinięciu austriackiego lotnictwa pasażerskiego.

Ataki Komisarza Thompsona poparł Komisarz W. Brytanii, domagając się od generała Kraskiewicza zmiany dotychczasowego wrogiego stanowiska wobec Austrii.

Pomyślna ofensywa francuska w Indochinach

Orędzie generała Salana

HANOI. — Generał Salan, głównodowodzący wojsk francusko - vietnamskich w Indochinach, wydał orędzie wigilijne do żołnierzy. Oświadczył w nim m.in., że „przyszłość naszych operacyj jest obecnie zapewniona". „Od kilku dni bowiem, na całym froncie północnego Vietnamu, siły francusko - vietnamskie zajmują pozycje ofensywne. — Staje się coraz widoczniejszym, że Vietminh został wytrącony z równowagi oporem, stawionym w Na-Sam".

Oczyszczanie terenu w delcie Rzeki Czerwonej trwa. Straty wroga w ciągu dwóch dni wyniosły 375 zabitych i 500 jeńców, w czym czterech komisarzy politycznych. W dniu Bożego Narodzenia wstrzymano się od walk.

*

Potężne lotnictwo niezbędne w Indochinach

PARYŻ. — P. Paul Montel, były sekretarz stanu dla spraw lotnictwa, powróciwszy z podróży na Daleki Wschód, oświadczył, że wojna w Indochinach nie może być prowadzona bez potężnego lotnictwa".

*

Vietminh uwolnił 300 jeńców

Paryż. — Radiostacja w Pekinie ogłosiła, że Vietminh wypuścił na wolność 300 jeńców wojennych z okazji Bożego Narodzenia.

Kardynał Spellman odprawił Mszę św. na Korei

Seul. — Kardynał Spellman, arcybiskup Nowego Jorku, rozpoczął swoją 8-dniową wizytę na Korei odprawieniem w Wigilię Mszy św. w kwaterze głównej XIII armii.

Autobus wpadł do przepaści w Meksyku 19 górników zabitych, 15 rannych

Meksyko. — Autobus przewożący górników meksykańskich wpadł do przepaści w dniu 24 grudnia br. koło Oaxaca w południowym Meksyku. 19 górników straciło życie, a 15 innych odniosło różne obrażenia.

:-:

W Holandii aresztowano sowieckiego korespondenta za szpiegostwo

HAGA. — Holenderskie min. spraw zagranicznych ogłosiło o aresztowaniu we wtorek sowieckiego korespondenta agencji „TASS", Lwa Pissarewa, ponieważ policja znalazła przy nim tajne dokumenty po jego wizycie u pewnego urzędnika holenderskiego. Pissarew przebywał w Hadze od lutego 1951 roku. Nie korzystał on z żadnego przywileju korespondenta dyplomatycznego.

Sezon sportów zimowych w całej pełni



(Foto: Record)

Stacje sportów zimowych goszczą obecnie miłośników sportu narciarskiego. Bardzo liczne były wyjazdy młodych paryżan przed świętami Bożego Narodzenia. — Oto grupa narciarzy na jednym z dworców paryskich.

Ojciec św. do ubogich i uciemiężonych

WATYKAN. — Orędzie wigilijne Ojca św. którego treść już podaliśmy, było skierowane przede wszystkim do władz i warstw górnych w obronie ubogich i uciemiężonych. Pius XII powiedział jeszcze m.in.:

„W ciągu siedmiu lat, które upłynęły od końca wojny, cierpienia wzrosły raczej niż zmniejszyły się w świecie, pełnym obaw i łez. Serce nasze jest przepełnione troską".

Ojciec św. potępił energicznie pewne organizacje gospodarcze „z obu stron oceanu". Uprzemysłowienie przynosi dobrodziejstwa, ale zmierza obecnie do odebrania człowiekowi jego osobowości ze szkodą dla jego ducha.

Papież ponownie stanął w obronie małżeństwa, rodziny i własności prywatnej.

„Fachowcy produkcji i organizacji, powiedział, nie mogą sami stworzyć świata bez nędzy... Podlegają dwom deformacjom. Są nimi z jednej strony sztywne i teoretyczne formuły i z drugiej strony rozbudzenie instynktów człowieka i narodów. Ratunek nie może zrodzić się z chaosu ani nie można zbudować świata na sztywnych formułach".

Mówiąc o bezrobociu, Ojciec św. powiedział:

„Dużo uczyniono, usiłując rozwiązać zagadnienie bezrobocia, ale trzeba zrobić więcej jeszcze! Zbyteczne wydatki powinny zostać zmniejszone. Kapitaliści powinni używać swoich pieniędzy na pomoc dla tych, którzy cierpią, zamiast gromadzić je na martwe zapasy. Tam, gdzie nie wystarcza inicjatywa prywatna, powinny interweniować rządy.

Postępy na drodze do zawarcia sojuszu wojskowego państw bałkańskich

PARYŻ. — W kołach zbliżonych do Rady Atlantyckiej podano do wiadomości, że rokowania w sprawie zawarcia sojuszu wojskowego pomiędzy Turcją, Grecją i Jugosławią, posunęły się poważnie naprzód w czasie ostatnich rozmów w Paryżu.

Turecki minister spraw zagranicznych, Koprulu, prowadził w tej sprawie rokowania w ambasadzie jugosłowiańskiej w stolicy Francji. Turecka Misja Wojskowa zajmowała się tym zagadnieniem w czasie swojego pobytu w Belgradzie.

Układ turecko - grecko - jugosłowiański dotyczyć będzie trzech punktów: 1) skutecznej współpracy wojskowej pomiędzy trzema państwami; 2) uzgadnianie lokalnych problemów strategicznych, jak obrona Tracji itp.; 3) utrzymanie łączności pomiędzy planami obronnymi obszaru bałkańskiego i planami obronnymi państw Paktu Atlantyckiego.

Pomimo pewnych uprzedzeń ze strony Włoch do Jugosławii z powodu niezałatwionego sporu w Trieście, Grecja i Turcja są przekonane, że Tito weźmie udział w projektowanym sojuszu wojskowym, który wzmocniłby obronę Bałkanów w razie ewentualnej agresji.

Zastrzelił trzy osoby przy stole wigilijnym

Bruksela. — Dramatyczny przebieg miała wigilia w jednym z domów przy ulicy Saint-Josse. Niejaki Bogaerts zastrzelił trzy osoby, spożywające kolację wigilijną. Ponieważ Boegarts został postrzelony przez policjantów podczas pościgu, nie mógł jeszcze zostać przesłuchany i nie wiadomo dokładnie, w jakich okolicznościach rozegrał się dramat.

:-:

Dwoje dzieci spalonych

LONDYN. — Inżynier amerykański, W. Teeney, słuchając Pasterki w Brize Norton (Oxfordshire), został powiadomiony, że jego drewniany domek stoi w płomieniach.

Dwoje dzieci, lat 6 i 9 miesięcy spaliło się żywcem. Pani Teeney jest ciężko poparzona.

Pożar został wywołany eksplozja radiatora naftowego.

Byli dyplomaci zagraniczni mogą przybyć do Iranu jedynie za zgodą parlamentu perskiego

TEHERAN. — Rząd perski ogłosił ustawę, która przewiduje, że wszyscy cudzoziemscy byli dyplomaci i urzędnicy, którzy pełnili kiedykolwiek funkcje w Persji, będą mogli uzyskać zezwolenia na wjazd do Persji, jedynie za zgodą specjalnej Komisji Spraw Zagranicznych parlamentu.

:-:

10 Murzynów zamordowanych przez terrorystów Mau-Mau w Kenii

NAIROBI. — Terroryści Mau-Mau zamordowali w nocy w środę 10 tubylców, w tym jedną kobietę. 5 innych Afrykańczyków odniosło rany. 4 napastników rozpoznano po ranach, jakie odnieśli.

:-:

20 Arabów zabitych w czasie starć pogranicznych

JEROZOLIMA. — Rzecznik Izraela podał do wiadomości, że pomiędzy 18 a 25 grudnia b.r. straciło życie 20 Arabów, którzy wtargnęli na terytorium Izraela. W tym samym okresie żołnierze Izraela wzięli do niewoli 37 Arabów i ranili jednego.



24) (Ciąg dalszy)

Ciało na mnie takie od ran dziurawe, że o to się tylko boję, czy święty Piotr, który jest marszałkiem Bożym i ochędóstwa w niebie doglądać musi, puści mnie do raju w tak podziurawionej sukni. Ale mu powiem: Święty Pietruńku! zaklinam cię na ucho Malchusowe, nie czyńże mi wstrętu, bo to poganie tak mi popsowali szatki cielesne... miserere mei!! a będzie jaka wyprawa św. Michała na potencję piekielną, to się stary Zakrzewski przyda jeszcze.

Więc porucznik, choć jako żołnierz tyle razy śmierć oglądał i sam ją zadawał, nie mógł łez wstrzymać, słuchając tego starca, którego zgon do pogodnego zachodu słońca był podobny.

Aż jednego ranka zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach i cerkwiach łubniańskich, zwiastujące śmierć pana Zakrzewskiego. Tegoż dnia książę z Sieńczy przyjechał, a z nim panowie Bodzyński i Lassota, oraz cały dwór i dużo szlachty w kilkudziesięciu kolaskach, bo zjazd u pana Suffczyńskiego był niezmierny

Książę wyprawił wspaniały pogrzeb, chcąc uczcić zasługi zmarłego i okazać, jak się w ludziach rycerskich kocha. Asystowały więc w pochodzie żałobnym wszystkie regimenty stojące w Łubniach, na wałach bito z hakownic i rusznic. Kawaleria szła od zamku aż do kościoła farnego w mieście bojowym ordynkiem, ale ze zwiniętymi banderiami; za nią piesze regimenta z kolbami do góry. Sam książę, przybrany w żałobę, jechał za trumną w pozłocistej karecie, zaprzężonej w osiem białych jak mleko koni, mających grzywy i ogony pofarbowane na ponsowo i kiście strusich piór czarnej barwy na głowach. Przed kolaską postępował oddział janczarów, stanowiących przyboczną straż książęcą, tuż za kolaską paziowie przybrani z hiszpańska na dzielnych koniach, dalej wysocy urzędnicy dworscy, dworzanie rękodajni, pokojowcy, nakoniec hajducy i pajucy.

Kondukt zatrzymał się naprzód u drzwi kościoła, gdzie ksiądz Jaskólski powitał trumnę mową poczynającą się od słów: „Gdzie tak śpieszysz, mości Zakrzewski?" Potem przemawiało jeszcze kilku z towarzystwa, a między nimi i pan Skrzetuski, jako zwierzchnik i przyjaciel zmarłego. Następnie wniesiono ciało do kościoła i tu dopiero zabrał głos najwymowniejszy z wymownych: ksiądz jezuita Muchowiecki, któren mówił tak górnie i ozdobnie, że sam książe zapłakał. Był to bowiem pan nadzwyczaj tkliwego serca i dla żołnierzów ojciec prawdziwy. Dyscypliny przestrzegał żelaznej, ale pod względem hojności, łaskawego traktowania ludzi i opieki, jaką otaczał nie tylko ich samych, ale ich dzieci i żony, nikt się z nim nie mógł porównać. Dla buntów straszny i niemiłosierny. był jednak prawdziwym dobrodziejem nie tylko szlachetny, ale i całego swego ludu. Gdy w czterdziestym szóstym roku szarańcza zniszczyła plony, to czynszownikom za cały rok czynsz opuścił, poddanym kazał wydawać zboże ze śpichlerzów, a po pożarze w Chorolu wszystkich mieszczan przez dwa miesiące swoim kosztem żywił. Dzierżawcy i podstarościowie w ekonomiach drżeli, by do uszu księcia wieść o jakowych nadużyciach lub krzywdach ludowi czynionych nie doszła. Sierotom taka była opieka zapewniona, że przezywano je na Zadnieprzu „książęcymi detynami". Czuwała nad tym sama księżna Gryzelda, przy pomocy ojca Muchowieckiego. Ład tedy panował we wszystkich ziemiach książęcych, dostatek, sprawiedliwość, spokój, ale i strach, bo w razie najmniejszego oporu nie znał książę miary w gniewie i karaniu, tak w jego naturze łączyła się wspaniałomyślność ze srogością. Ale w owych czasach i w owych krainach tylko ta srogość pozwalała się krzewić i plenić ludzkiemu życiu i pracy, tylko dzięki niej powstawały miasta i wsi, rolnik wziął górę nad hajdamaką, kupiec spokojnie towar swój prowadził, dzwony spokojnie wzywały wiernych na modlitwę, wróg nie śmiał granicy przestąpić, kupy łotrów ginęły na palach, lub zmieniały się w rządnych żołnierzy, a kraj pustynny rozkwitał.

Dzikiej krainie i dzikim mieszkańcom takiej potrzeba było ręki, na Zadnieprze bowiem szły najniespokojniejsze z Ukrainy żywioły, ciągnęli osadnicy nęceni rolą i żyznością ziemi, zbiegli chłopi ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, przestępcy uciekający z więzień, słowem, jakoby rzekł Livius: „pastorum convenarumque plebs transfuga ex suis populis". Utrzymać ich w ryzie, zmienić w spokojnych osadników i wtłoczyć w karby osiadłego życia mógł tylko taki lew, na którego ryk drżało wszystko.

Pan Longinus Podbipięta pierwszy raz w życiu księcia na pogrzebie ujrzawszy, własnym oczom uwierzyć nie mógł. Słysząc bowiem tyle o sławie jego, wyobrażał sobie, że musi to być jakiś olbrzym o głowę rodzaj ludzki przewyższający, a tymczasem książę był wzrostu prawie małego i dość szczupły. Młody był jeszcze, liczył dopiero trzydziesty szósty rok życia, ale na twarzy jego widne już były trudy wojenne. O ile bowiem w Łubniach żył jak król prawdziwy, o tyle w czasie licznych wypraw i pochodów dzielił niewczasy prostego towarzysza, jadał czarny chleb i sypiał na ziemi na wojłoku, a że większa część życia schodziła mu na pracach obozowych, więc odbiły się one na jego twarzy. Wszelako oblicze to na pierwszy rzut oka zdradzało nadzwyczajnego człowieka. Malowała się w nim żelazna, nieugięta wola i majestat, przed którym każdy mimowoli musiał uchylić głowy. Widać było, że ten człowiek zna swoją potęgę i wielkość — i gdyby mu jutro włożyć koronę na głowę nie czułby się ani zdziwionym, ani przygniecionym jej ciężarem. Oczy miał duże, spokojne, prawie słodkie, jednakże gromy zdawały się być w nich uśpione i czułeś, że biada temu, ktoby jej rozbudził. Nikt też znieść nie mógł spokojnego blasku tego spojrzenia i widywano posłów, wytrawnych dworaków, którzy, stanąwszy przed Jeremim, mieszali się i nie umieli zacząć dyskursu. Był to zresztą na swoim Zadnieprzu król prawdziwy. Z kancelarii jego wychodziły przywileje i nadania: „My po bożej mylosti kniaź i hospodyn" etc. Niewielu też i panów za równych sobie poczytywał. Kniaziowie z krwi dawnych władców bywali u niego marszałkami. Takim był w swoim czasie i ojciec Heleny, Wasil Bułyha Kurcewicz, któren to ród przecię, jak się wyżej wspomniało, wyprowadzał się od Koriata, a w samej rzeczy od Ruryka pochodził.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nasze towarzystwa

Komitet Tow. Miejscowych w Harnes nie pozwoli na rozbijanie jedności i zgody w kolonii

(Od własnego korespondenta)

W refleksjach jakie się nasuwają w czasie rozmów z różnymi działaczami w kolonii, uderza przede wszystkim trafność ich poglądów i właściwa ocena panujących na emigracji stosunków oraz szkód, jakie z tej sytuacji wynikają dla polskości i dla sprawy polskiej.

Świadczy to o dużym wyrobieniu społecznym działaczy emigracyjnych i o ich doskonałej orientacji w zachodzących przemianach. Nie te jednak momenty są najważniejsze w tych refleksjach i nie chodzi o to, aby działaczom w koloniach wystawiać świadectwo wyrobienia społecznego i organizacyjnego. Nasuwają się inne uwagi, które zmuszają do zastanowienia się i do wysnucia pewnych wniosków ogólnych.

Wszystkim nam wiadomo, że Komitety Tow. Miejscowych odgrywają dużą rolę w życiu każdej kolonii polskiej i bardzo często od rozumnego stanowiska członków zarządu Komitetu, od odpowiedniego ich podejścia do rzeczywistości emigracyjnej i od wyciągania z tej rzeczywistości odpowiednich wniosków, zależy jedność i zgodna współpraca wszystkich towarzystw w kolonii.

Doskonale to rozumie zarząd Niezależnego Komitetu w Harnes (P. de C.), z prezesem p. Franciszkiem Wojcieszakiem i sekretarzem p. Hubertem Pogodałą na czele.

— Komitet Tow. Miejsc, w Harnes — opowiada p. Wojcieszak — grupuje razem 14 towarzystw, wśród których panuje idealna zgoda i nie ma w kolonii najmniejszych różnic na tle przynależności do t.zw. central emigracyjnych. Komitet nie narzuca towarzystwom żadnych dyrektyw Kongresu Polonii czy C.Z.P. i to jest warunkiem jednomyślności i zgody w kolonii.

Poza Komitetem znajduje się tylko Koło muzyczne „Wesołość", które jednak współpracuje z Komitetem i bierze czynny udział we wszystkich obchodach świąt narodowych i kościelnych.

Słabszą działalność wykazują ostatnio Koło śpiewu i harcerstwo. Młodzież harcerska nie posiada własnej świetlicy i to hamuje jej działalność, ponieważ nie ma gdzie urządzać swych zbiórek. Mamy jednak nadzieję, że sytuacja ta zmieni się na lepsze w krótkim czasie, kiedy kopalnia odda do użytku towarzystw Dom Polski, w którym znajdą pomieszczenie przedszkole i wszystkie towarzystwa, dla odbywania swych prób, zbiórek i zebrań. Dom ten ma być oddany do użytku Polonii w połowie przyszłego roku.

Komitet w Harnes, jak większość Komitetów lokalnych, jest niezależny od jednej czy drugiej centrali i zdaniem p. Wojcieszaka, jest to w chwili obecnej jedyne wyjście z trudnej sytuacji.

Stworzenie dwuosobowej Komisji na ostatnim zebraniu zarządów komitetowych, zwołanym przez Kongres, jest zdaniem p. prezesa Wojcieszaka, czynnikiem dodatnim. Zadaniem tej Komisji będzie zwoływanie kwartalnych konferencji prezesów komitetowych dla wspólnej wymiany myśli, porównywania warunków pracy i osiągnięć Komitetów w innych koloniach oraz ustalania wytycznych pracy dla wszystkich komitetów niezależnych. Następna taka konferencja odbędzie się w końcu lutego 1953 r. pod przewodnictwem p. prezesa Nowaka.

Tworzenie natomiast jakiegoś Związku Komitetów uważa p. Wojcieszak za nie wskazane, ponieważ Związek taki stałby się czymś w rodzaju trzeciej centrali i utrudniłby jeszcze więcej panujące na emigracji stosunki. Zresztą, dodaje p. Wojcieszak, próby założenia takiego Związku mieliśmy już przed wojną i wiemy do czego to doprowadziło. Udział w konferencjach informacyjnych będą mogły brać wszystkie Komitety, czego przykładem może być Komitet z Marles les Mines, który aczkolwiek należy organizacyjnie do C.Z.P., to jednak zarząd tego Komitetu wziął udział w ostatniej konferencji i zgadzał się z ogólnymi jej postanowieniami.

Chodzi tylko o to, aby Komitety znalazły wspólną płaszczyznę porozumienia w sprawach ich dotyczących i aby z braku jedności i zgody na szczeblu central emigracyjnych, zgoda ta panowała w koloniach i wśród naszych towarzystw.

— Dlatego nie pozwolimy nigdy na to — mówi p. prezes Wojcieszak — aby pewni ludzie z zewnątrz przychodzili rozbijać nam tę jedność w kolonii, jak to miało miejsce na ostatnim walnym zebraniu gniazda gimn. Sokół, odbytym w dniu 4 grudnia w Harnes. Przybyły na to zebranie nowy prezes Związku Sokołów, p. Roskosz, wygłosił tam buńczuczne i pełne samochwały przemówienie, krytykując w nim wszystkich z „Narodowcem" włącznie i oskarżając o chęć rozbicia Sokoła. Przemówienia takie mają na celu wprowadzenie zamieszania i niezgody w kolonii, to też na znak protestu przeciw takim metodom działania zmuszony byłem opuścić to zebranie.

W sokole są jednak nasze dzieci — mówi p. Wojcieszak — i my, świadomi swych obowiązków, nie możemy są zgodzić na to, aby na czele organizacji sokolej stali ludzie, którzy swym postępowaniem sieją zamieszanie i niezgodę w kolonii i przyczyniają się do osłabienia działalności tej pożytecznej i zasłużonej organizacji.

Zupełnie inaczej zachował się u nas sekretarz gen. Zw. Rez. i B. Wojskowych p. Andrzejczak, który będąc obecny na rocznicy tutejszego Koła, wygłosił krótkie przemówienie, nawołując w nim do zgodnej współpracy wszystkich organizacji. Takich przemówień chętnie zawsze wysłuchamy i takich ludzi możemy poważać.

Do sprowadzania niezgody przyczynia się także t. zw. „Skarb narodowy" przez udzielanie subwencji tylko tym organizacjom, które są za jego kierownikami i popierają „rząd" londyński — zakończył p. prezes Wojcieszak.

Wypowiedzi i przekonania p. prezesa Wojcieszaka potwierdził sekretarz Komitetu p. Pogodała oraz inni działacze w kolonii, którzy oświadczyli, że nie pozwolą na próby rozbijania i podważania jedności i zgody w kolonii przez takich ludzi, którym nie chodzi o dobro Wychodztwa i rozwój organizacji, ale o swoje interesy prywatne i cele partyjno-polityczne.

T. P.

Po raz pierwszy niewidzialni przewodnicy oprowadzają zwiedzających Muzeum

Na wystawie skarbów z Opactwa Benedyktyńskiego w Fécamp

Na wybrzeżu normandzkim w Fécamp znajdowało się dawne Opactwo Benedyktyńskie. W miejscowości tej też po dziś dzień wyrabia się sławny na świat likier. Zwiedza się tam jednak nietylko samą fabrykę nadzwyczaj interesującą zresztą, ale także i muzeum b. Opactwa zawierające cenne zbiory. Składają się na nie obrazy, rzeźby oraz różne przedmioty pochodzące z dawnych stuleci. Pomiędzy nimi znajduje się m. i. dokument z 1006 r., ustanawiający zakon Benedyktynów, obraz „Dziewicy-litości", prawdziwe arcydzieło pochodzące z XV-go w., a wykonane ze złoconego drzewa, liczne inne obrazy, płaskorzeźby, kufry, cała kolekcja artystycznych kluczy wszelkiego rodzaju itp.

Te zabytki muzeum z Fécamp, same w sobie wielce ciekawe, zostały obecnie przeniesione na pewien czas do Paryża i zorganizowano specjalną z tego powodu wystawę. Ściąga ona do siebie nietylko niezmiernie licznych miłośników sztuki, ale także i techników oraz wogóle zastępy ciekawych, gdyż stanowi prawdziwy ewenement radiofoniczny i małą rewolucję muzeograficzną. Gdy bowiem grupa zwiedzających zbliża się do danego obrazu czy przedmiotu, rozlega się równocześnie głos, podający wszelkie informacje, daty, historię z nimi związaną. Ale ów najnowocześniejszy przewodnik pozostaje niewidzialny zupełnie, gdyż w rzeczywistości jest nim ukryty głośnik! Odnośne do zbiorów teksty zostały bowiem przeniesione na „agnetophone". W miarę jak zwiedzający zbliżają się do tej lub innej części sali, ów aparat wprawiony w ruch przez samo naciśnięcie guzika, zaczyna funkcjonować, komentując znajdujące się zabytki. Równocześnie zaś każdy szczegół cennego pergaminu, płaskorzeźby czy jakiegokolwiek innego przedmiotu jest dzięki artystycznemu, a niemniej specjalnemu oświetleniu, znakomicie uwypuklony, wobec czego nabiera poniekąd życia.

Ten system niewidzialnych przewodników, jest pierwszą tego rodzaju próbą we Francji, a zdaje się i na świecie. Nie potrzeba chyba dodawać, że do realizowania go trzeba było dołożyć wielkich starań, żeby doprowadzić do takiej perfekcji, jaką osiągnięto w Muzeum w Fécamp gdyż „udźwiękowanie" jest pierwszorzędne. Z punktu widzenia technicznego wzbudził on duże zaciekawienie. Dzięki tej metodzie unika się także niedokładności historycznych, jakich dopuszczają się niektórzy przewodnicy. Podobno zaś sama ta myśl wielce oryginalna powstała z tego powodu, że w czasie zwiedzania dystylarni benedyktyńskiej w Fécamp, hałas w niej panujący był tak wielki, iż przygłuszał głos przewodników. Ten system głośników, rok jaki temu wprowadzony do niej został następnie zastosowany i do samego muzeum. Dzięki zaś niemu trzy grupy mogą równocześnie zwiedzać wystawę, a erudycja niewidzialnych przewodników łączy się obecnie z ostatnim słowem techniki. Na zakończenie zaś warto podkreślić, że dochód z wystawy skarbów Opactwa w Fécamp jest przeznaczony na odnowienie Wersalskiego pałacu.

ORWIN.

MUZYKA-ŚPIEW-TEATR

Kolęda „Lulajże Jezuniu" w dziele Chopina

Wigilię i święta Bożego Narodzenia w roku 1830 spędził Fryderyk Chopin w Wiedniu. Było to w niespełna dwa miesiące po jego wyjeździe z kraju, a w parę tygodni po wiadomości o wybuchu powstania listopadowego w Warszawie. Dwudziestoletni artysta przeżywał ciężką rozterkę: wyrywał się z powrotem do kraju, gdzie jego koledzy i przyjaciele brali udział w walce. Wiedział przecież, że z karabinem w ręce nie na wiele przydałby się w Polsce, że jedynie swą sztuką może służyć narodowi. Ojciec perswadował i zakazywał mu przyjazdu do kraju. Ale przeciw wszelkim słusznym racjom, buntowało się płomienne uczucie miłości ojczyzny: Chopin chodził sam wśród obcych w pięknej naddunajskiej stolicy, nieszczęśliwy z męką w duszy targany niepokojem o los ukochanych, rodziny i przyjaciół. Był niezdrów, czuł się źle fizycznie, a jeszcze gorzej psychicznie. — Nawiedzały go ponure myśli...

W listach, jakie Fryderyk pisał wówczas do ojca, matki i sióstr, wyrażał swe obawy o ich życie i zdrowie: „Wszak nie bierzecie mi za złe, że się o Was turbuję"... nie wspomniał natomiast o swych własnych tragicznych nastrojach i niedobrym stanie zdrowia. Tylko w listach do przyjaciela, Jana Matuszyńskiego, znajdują się zwierzenia tego rodzaju: „Rodzicom powiedz, żem wesół, że mi niczego nie brak, że się bawię paradnie, nigdy sam nie jestem". Dalej zaś mówi: „Słaby jestem", nie piszę tego rodzicom. Każdy mi się pyta, co mi jest. Humoru nie mam"... „żyć, umrzeć — dziś wszystko jedno się zdaje..."

Światowe życie wśród wiedeńskich muzyków i towarzyskie przyjęcia w wytwornych salonach męczyły Fryderyka. Myślami był wciąż w Warszawie, z której dochodziły go niepewne i spóźnione wieści, sercem całym był wśród walczących i cierpiących rodaków. Po swojemu daje temu wyraz w liście do przyjaciela: „W salonie udaję spokojnego, a wróciwszy do domu, piorunuję na fortepianie..."

Nadchodziły święta Bożego Narodzenia. Wspomnienia o kraju, o cichych i radosnych świętach na wsi polskiej nie dawały spokoju Fryderykowi. Urocze melodie kolęd, śpiewanych w domu rodzinnym, odzywały się echem w sercu. Najsmutniejszy to był dzień wigilijny, jaki Chopinowi przeżywać przypadło. Nigdy tak mocno nie odczuwał swego opuszczenia i osamotnienia, jak tutaj, w rozbawionym tłumie obcej stolicy... Dni były łatwiejsze do zniesienia wśród ludzi lecz wieczór wigilijny stał się już nie do wytrzymania z bólu i rozterki. Młody muzyk polski oddala się od przyjaciół i samotnie o północy wchodzi do mrocznej, starej świątyni świętego Szczepana.

Z tej godziny rozmyślania zrodziło się arcydzieło muzyczne, jak świadczą listy Chopina, owa wiedeńska wigilia, noc smutku i udręki natchnęła go pomysłem wspaniałego poematu muzycznego, któremu nadał formę „Scherza H-moll". W porywie patriotycznego bólu, uniesienia i tęsknoty za ojczyzną, Chopin wypowiedział w muzyce to wszystko, co targało wówczas, nieraz jeszcze potem, losem i buntem pokoleń polskich. W środkowej zaś części „Scherza", pośród gwałtownego „piorunowania" na fortepianie, znalazła się rzewna melodia — to w genialny sposób Chopin przetworzył temat ulubionej kolędy-kołysanki „Lulaj-że Jezuniu..."

O swym przeżyciu wigilijnym w tumie św. Szczepana pisze Chopin już 26 grudnia, w drugie święto Bożego Narodzenia 1830 roku do Jana Matuszyńskiego. Donosi, że wieczór wigilijny spędził początkowo w towarzystwie młodego czeskiego skrzypka, Slavika. Pożegnawszy go, „sam jeden o 12-ej wolnym krokiem udałem się do św. Szczepana. Przyszedłem, jeszcze ludzi nie było. Nie dla nabożeństwa, ale dla przypatrzenia się o tej porze temu olbrzymiemu gmachowi, stanąłem w najciemniejszym kącie u stóp gotyckiego filara. Nie da się opisać ta wspaniałość, ta wielkość tych ogromnych sklepień — cicho było — czasem tylko chód zakrystiana, zapalającego kagańce w głębi świątyni, przerywał mój letarg. Za mną grób, pode mną grób... Tylko nade mną grobu brakowało. Czułem więcej, aniżeli kiedy osierociałość moją; lubiłem poić się tym wielkim widokiem, aż dopóki ludzi i świateł przybywać nie zaczęło".

Drugim autentycznym świadectwem ówczesnych uczuć i natchnień Chopina jest kilka zdań w tymże samym liście do J. Matuszyńskiego: „Gdybym mógł — pisze Fryderyk — wszystkie bym tony poruszył, jakie by tylko ślepe, wściekłe, rozpuszone nasłało uczucie, aby choć w części odgadnąć te pieśni, których rozbite echa gdzieś jeszcze po brzegach Dunaju błądzą, co wojsko Jana śpiewało". Oto Chopin, w tęsknocie i w patriotycznym wzburzeniu, szuka w atmosferze Wiednia i Kahlenbergu echa dawnych pieśni polskich — z czasów odsieczy wiedeńskiej. Muzyk uderza w tony gniewne i wzniosłe, jakby tej męskiej, rycerskiej tradycji chciał nadać nowy blask i siłę, bo wie, że Polska, walcząc teraz o wolność, pieśni bojowej potrzebuje. Dwa te nurty „Scherza" liryczny nurt tęsknoty za krajem i nurt tragiczny powstania, klęski i nadziei, odzwierciadlają przytoczone wyżej słowa samego Chopina.

Chopin wydał swe „Scherzo H-moll" dopiero w r. 1835, w kilka lat po pamiętnym wieczorze wigilijnym w Wiedniu, z którym biografowie łączą powstanie tego dzieła. „W stanie bólu, cierpienia patriotycznego, gniewu i buntu pisał je Chopin — mówił prof. Z. Jachimecki — („Chopin, zarys życia i twórczości"). Cała połowa kompozycji utrzymuje słuchacza w tym nastroju, szarpiąc nerwami nieustannie. Dopiero w 305 takcie następuje odprężenie. Kołysanka — idylla anielskiej słodyczy pełna pieśń kolędowa „Lulajże Jezuniu moja perełko" koi balsamem rany duszy. Chopin wziął z kolędy pierwszą jedynie połowę okresu. Dośpiew do niej sam dotworzył w pnących się progresjach. Część ta, w H-dur, zastępuje w scherzu miejsce tria".

Taka koncepcja i nowa budowa treści „Scherza" była śmiałym, rewolucyjnym krokiem w muzyce. Chopin wielkim gestem twórczym rozbił ustalone ramy form muzycznych, wprowadzając prostą kołysankę ludową — jaką jest ta polska kolęda — w sam środek wielkiego burzliwego morza muzyki, grzmiącej żywiołową pasją.

I tak „pieśń anielska" z ziemi polskiej, kolęda, która głosem czułej Matki uspokajała płaczące Dzieciątko, powędrowała, dzięki geniuszowi Chopina, między wszystkie ludy świata, jako dobra nowina o miłości i ukojeniu wszystkich bólów i cierpień.

Niedawno w dniu 17 października 1951 r., w sto drugą rocznicę śmierci Fryderyka Chopina, na domu nr. 9 przy ulicy Kohlmarkt w Wiedniu umieszczono tablicę pamiątkową, głoszącą, że w tym domu mieszkał genialny kompozytor od listopada 1830 roku do lipca 1831 r. W tym też czasie rzucił na pięciolinię pierwszy szkic „Scherza H-moll". Scherzo to często słyszymy w Radio właśnie w wieczór wigilijny dla przypomnienia, jak tragicznie spędzał godzinę „Pasterki" młody, wątły muzyk polski, któremu w duszy śpiewała kolęda „Lulajże Jezuniu, moja perełko..."

K. E. (Prz. Kat.).

Dramat „Orlątko" w Operze Paryskiej

W Operze Paryskiej odbyło się przedstawienie „Orlątka", według słynnego dzieła Edmunda Rostanda.



Prezydent Vincent Auriol i pani Vanier, żona ambasadora Kanady w Paryżu, gratulują autorom muzyki: Arturowi Honegger (na pierwszym planie) i Jacques Ibert. Z lewej p. Cornu, sekretarz stanu dla sztuk pięknych.

„L'Aiglon" (Orlątko), dramat w sześciu aktach, wierszem, powstał w r. 1900. Bohaterem jest książe Reichstadtu, syn Napoleona I, dręczony marzeniami o sławie a niezdolny do urzeczywistnienia ich.

(Foto: Record)

Do mojego grajka

Grajże, grajku, będziesz w niebie
A basista koło ciebie.
Miły grajek się przyłoży,
I basista nienajgorzej:
Ten zawadzi, ten doprawi,
Niech im Pan Bóg błogosławi!

Miły Janek, dobra dusza,
Jeno sobie nóżką rusza,
Po chałupie okiem wodzi,
A już smyczek sam mu chodzi.
Czasem to się tak zaduma,
Że go łokciem trąci kuma...

Za nutami — jedna druga,
Ta króciuchna, a ta długa;
Lecą głosy do pamięci
Ode żniwa, sianożęci.
Grajże, grajku, będziesz w niebie,
A basista koło ciebie.

Lecą, lecą nieproszone
Na ten smyczek, na tę stronę,
Przepióreczka pomkła w proso,
Śpiewa dziewczę z jasną kosą;
Bo to dziewczę pozna żywo,
Jaki ptaszek śpiewa w żniwo.

Zabłąkane nuty chwyta:
Ta do tańca wyśmienita,
A ta znowu do roboty,
A ta trzecia na kłopoty...
Grajże, grajku, będziesz w niebie,
A basista koło ciebie.

A zawracaj od komina
Czapka na bok, ostra mina!
Z przewieszoną tedy połą,
Pomaluchno, ano wkoło,
Potem raźno na-odsiebkę...
Bodajże ci to za tę skrzypkę!
Grajże, grajku, będziesz w niebie,
A basista koło ciebie.

Danaż moja, dana, dana!
Od wieczora aż do rana,
Jak się Mazur puści szczerze,
Niech się świat za głowę bierze;
Jak się Mazur rozochoci,
Co na drodze to wygrzmoci,
Zagrajże mi, grajku proszę...
Wysypię ci w skrzypkę grosze;
Zagraj, grajku, będziesz w niebie,
A basista koło ciebie.

Teofil LENARTOWICZ.

PORADY LEKARSKIE

Mózg ludzki wydaje energię podczas myślenia

Myślenie jest pracą wymagającą budowania logicznych zdań i wykrywania sprzeczności, oraz wysiłku połączonego z wydatkowaniem biochemicznej energii, o której wiemy bardzo mało.

Wprawdzie nauka o mózgu poczyniła wielkie w ostatnich czasach postępy, jednak badania nad lokalizacją ośrodków umysłowych w mózgu, ich budową i działaniem nie dostarczyły nam jeszcze tylu danych, byśmy mogli wyjść z kręgu przypuszczeń.

Ludzki mózg wydaje podczas myślenia energię. Dłuższa praca umysłowa wyczerpuje człowieka, a więc trzeba dać mózgowi wypoczynek dla uzupełnienia strat. Wiemy, że niektóre związki chemiczne, zawarte w pokarmach, ułatwiają w pewnym stopniu pracę umysłową.

Energia, wydana przez mózg w czasie pracy umysłowej interesowała dawnych fizjologów i psychologów. W ostatnich czasach przeprowadzono wiele badań i dokonano prób, które doprowadziły do ujawnienia owej energii w postaci fal elektrycznych wysyłanych przez mózg ludzki.

Wykryto dwie grupy fal. Jedne z nich bardzo prawidłowe o niskiej częstotliwości drgań, od 8 do 12 na sekundę, nazwano falami „alfa", drugie nieprawidłowe o dużej częstotliwości drgań nazwano falami „beta".

Stosując odpowiednie elektrody przy użyciu aparatów wzmacniających i czułych oscylografów, zdołano utrwalić obraz tych fal na taśmie kinematograficznej i rozpoczęto dalsze eksperymenty.

Osoba badana umieszczona była na łóżku w przestrzeni całkowicie izolowanej od wpływów elektrycznych. Do głowy badanego, mianowicie czoła i potylicy, przytwierdzono dwa elektrody, połączone ze wzmacniaczem przewodów.

Od wzmacniacza dobrze izolowane kable prowadziły do drugiego pokoju łącząc się z czułym oscylatorem, przy pomocy którego wzmocnione fale elektryczne z mózgu badanego rzucano na taśmę filmową w postaci promieni świetlnych.

Nowość eksperymentu polega na ujawnieniu i udostępnieniu badania fal żywego mózgu.

—:-:—

Szkodliwość hałasu!

Hałas wywiera bardzo wielki wpływ na ducha i ciało człowieka. Doskonale wiedzieli o tym starożytni myśliciele i dlatego uciekali od zgiełku ludzkiego na puszczę i pustynię, ilekroć chcieli powziąć jakąś myśl i wykonać jakieś umysłowe dzieło. Starożytni Rzymianie mieli przysłowie mówiące, że wśród szczęku broni milkną muzy czyli zanika talent poetycki.

Zapominają o tym głównie mieszkańcy miast, które są tak hałaśliwe, że nieprzyzwyczajony do takiego hałasu człowiek, przez dłuższy czas czuje się oszołomiony takim hałasem. Wszystkich takich ludzi razi i denerwuje przez dłuższy czas hałas w mieście.

Doświadczenie medyczne wykazuje niezbicie, że każdy hałas podnosi w człowieku ciśnienie krwi, którego wysokość zależy od natężenia i jakości hałasu. Widoczną jest rzeczą, że instynkt samozachowawczy w człowieku uważa każdy krzyk, zgrzyt i hałas za sygnał ostrzegający przed grożącym niebezpieczeństwem i momentalnie zbroi gruczoły i nerwy do akcji. Dzieje się to głównie wtenczas, gdy dana osoba nie jest przyzwyczajona do danego rodzaju hałasu i więcej go odczuwa.

Jest bezpośredni związek między hałasem a narządami trawienia. Wiadomo z obserwacji, że jeśli zwierzę ma spokój w czasie jedzenia, to jego żołądek i kiszki funkcjonują normalnie. Jeśli panuje hałas podczas trawienia, funkcja żołądka i kiszek jest niewłaściwa. To samo odnosi się do ludzi.

Tym tłumaczy się fakt, że dzieci wychowane na farmach i w małych miasteczkach, gdzie nie ma hałasu, są lepiej rozwinięte fizycznie, zdrowsze. Dlatego też ludzie wyjeżdżający za miasto, mają lepszy apetyt. Podobnie dzieje się, gdy spędzają wakacje nad cichym jeziorem lub w górach.

Z doświadczeń przeprowadzonych na zwierzętach wynika, że te, które żyły w spokojnych miejscach, były większe, zdrowsze i silniejsze. To wszystko dowodzi, że hałas wywiera wpływ na ciało i na umysł i że z tego względu należy wyeliminować niepotrzebne hałasy w miastach. W tym kierunku należy zastosować odpowiednie zabiegi.

Światowe języki

Językiem angielskim mówi około 300 milionów ludzi, przy czym dla 220 milionów jest to język macierzysty. Na drugim miejscu kroczy język rosyjski z 220 milionami, z czego jednak tylko dla 108 milionów jest to język macierzysty. Na trzecim miejscu znajduje się język hiszpański — 29 milionów w Europie i 86 w Południowej Ameryce. Językiem niemieckim mówi 70 milionów Niemców, oraz 22 miliony Austriaków i Szwajcarów. Językiem francuskim mówi 120 milionów ludzi, w tym 38 milionów Francuzów, oraz 12 milionów Walonów i Szwajcarów. Język portugalski jest językiem 55 milionów ludzi, język włoski — 54 milionów. Ilość znających esperanto ocenia się na 10 milionów.

—:-:—

Papieros i cygaro

Francuski „cigarette" pochodzi od hiszpańskiego „cigarillo" co oznacza małe cygaro. Hiszpańskie „cigarro" od czasownika „cigarar" (toczyć zwitek) rozpowszechniło się we Francji, gdzie zaczęto je wymawiać po swojemu i tak pozostało. Poza tym kroniki mówią, że przez długie lata palono tylko cygaro i papierosy ukazały się dopiero w dziewiętnastym wieku.

Podczas wojny krymskiej, pojawiły się papierosy w wojsku rosyjskim. W tym wypadku wchodzi w grę rzeczownik grecki „papyrus" w rozszerzeniu papier po prostu. Żołnierze rosyjscy zawijali machorkę w papier i z tego powstały „papirosaś", których nauczyli się od nich kręcić francuscy żuawi. Hiszpańskie „cigarro" i rosyjski „papiros" podzieliły między siebie Europę i Azję, dając jednym cigarette a drugim papieros.

A działo się to w roku 1855.

ŚNIEŻKA.

HUMOR

Tajemnica wiedzy

— Powiedz mi, co to jest właściwie socjologia?

— Widzisz, to jest sztuka wyrażania rzeczy, które każdy zna i wie, a które nikogo nic nie obchodzą, ażeby ich nikt nie rozumiał i ażeby one wszystkich interesowały.

× ×

Rozczarowanie

— Mój mąż odgaduje wszystkie moje zachcianki z moich oczu.

— Jaka pani szczęśliwa.

— Szczęśliwa. Odgaduje tylko, ale nic nie kupuje.

× ×

Nie umie tabliczki mnożenia

Jaś powraca ze szkoły: Wiesz mamusiu — woła na progu — nasza nauczycielka nie umie tabliczki mnożenia. Dziś zapytała się mnie, ile jest pięć razy pięć.

× ×

Lepiej odmienić

Kazio przypatruje się nowonarodzonemu braciszkowi, kiwa ironicznie głową i mówi:

— Przecież on wcale nie ma zębów.

— To nic — odparła matka — jeszcze będzie je miał.

Ale on i włosów też wcale nie ma.

— Włosy też będzie miał.

— I w ogóle ten pędrak jest do niczego taki jakiś nieforemny. Powiadam ci, mamusiu, że cię oszukali, idź i odmień go na lepszego.

× ×

Różnica

— Więc odmawia mi pani, panno Jadziu? Nie chce pani zostać moją żoną?

— Tego nie powiedziałam, to zupełnie co innego. Przecież pan pytał mnie, czy chcę zostać pańską na zawsze...

× ×

Radosna nowina

Klara do przyjaciółki: Słyszałaś już tę radosną nowinę?

Małgosia: Nie. Cóż takiego?

Klara: Ojciec został pokąsany przez wściekłego psa, a teraz pojedziemy wszyscy do Paryża.

Poświąteczne kolędy

Mianem kolędy określano zawsze w Polsce nie tylko ową specyficzną i rzewną w swej serdeczności pieśń, śpiewaną w okresie świąt Bożego Narodzenia, a najwięcej chyba w samą wigilię, ale słowo to oznaczało równocześnie drugą rzecz: starodawny obyczaj dawania podarunków na Nowy Rok, albo też zwyczaj chodzenia po domach i przynoszenia życzeń noworocznych. Dawny zaś pamiętnikarz nasz, Jędrzej Kitowicz, tak o tej drugiej kolędzie mówi: „Kolęda jest to obrządek kościelny pewny, który się zaczyna od Nowego Roku i trwa do Wielkiego Postu. Księża plebani lub ich wikariusze w te czasy jeżdżą po dworach i wsiach albo po miastach chodzą po domach, ogłaszają w krótkiej przemowie przyjście na świat Słowa Wcielonego, życzą błogosławieństw wszelkich niebieskich i ziemskich i po skończonej perorze egzaminują czeladź domową i służących z katechizmu. Asystujący księdzu do tej kolędy organista z bakałarzem, gdzie jest i kilku chłopców, śpiewają na wchodzeniu i wychodzeniu jaką pieśń o Bożym Narodzeniu".

Najczęściej jednak rozumiano przez to słowo zwyczaj noworocznego obdarowywania się, stąd przyjęło się powiedzenie „dawania kolędy", albo też słowem tym określano u nas obyczaj chodzenia po domach z życzeniami, co zresztą zrodziło powiedzenie: „Chodzić po kolędzie".

Jeśli chodzi o to pierwsze wyrażenie, brzmiące „dawanie kolędy", to w całej Polsce. Początkowy był zwyczaj ten Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku, a czasem i dłużej, obdarowano się wzajemnie podarunkami, które nosiły nazwę kolędy. Najczęściej gospodarze obdzielali na Nowy Rok służbę i w ogóle było tak, że chlebodawca dawał w tym czasie upominek zatrudnionemu u niego człowiekowi. Przechowało się do naszych czasów spis podarunków, jakie marszałek Kazanowski przeznaczył na Nowy Rok dla swoich dworzan w roku 1638. Czytamy między innymi: „Panu komisarzowi (niech przypadnie) koń siwe jabłkowaty, z rzędem srebrnym i kutasami jedwabnymi. Panu sekretarzowi Jasińskiemu kiereja aksamitowa z rysiami i klamrą srebrną. Panu sekretarzowi Kulczyckiemu kiereja z podszewką [illegible]. „Panu inspektorowi (niech zgadnie) dwa [illegible] czerwony, tudzież kołpak soboli..." I w dalszym ciągu tego spisu zestawia się dokładne instrukcje co który z dworzan i służebników winien jako kolędę noworoczną otrzymać. [illegible] „Kuchmistrzowi [illegible] nowy żupan według nowego kroju, [illegible] ze starszych służebnych po zł. siedem, każdemu ze średnich po zł. sześć" itd. Spis przewiduje obdarowanie ciurów, [illegible] a nawet [illegible].

Kończy się zaś ów spis nadmienieniem: „...a kto by został pominięty, niech śmiało przyjdzie do mnie, niech powie, a dobrym będzie".

W niektórych okolicach Polski istniał zwyczaj dawania kolędy na Nowy Rok organiście parafialnemu, a już zwyczajem powszechnym bywało dawanie podarunków noworocznych dzieciom. [illegible] Stara anegdota powiada, że król Zygmunt August [illegible] błazna Stańczyka. Stańczyk (bo był on na dworze od czasów Zygmunta Starego) chodził więc obszarpany. Zapytany o powód smutku, odpowiedział tak głośno, by król mógł go usłyszeć:

— Nie nowy to rok dla mnie dziś,aj, bo sukmanę stare!

Zygmunt August, usłyszawszy tę skargę, rozczulił się i kazał dać błaznowi nowe szaty.

„Chodzenie po kolędzie" jak wyżej wspomniano, polegało na przychodzeniu do domów z noworocznymi życzeniami. Powiada o tym dawna zapiska: „W drugi dzień świąt albo pod Nowy Rok chodzą małe chłopczyki od chaty do chaty z gwiazdą [illegible]. Wieczorem zaś tych dni, zebrani parobcy przebrawszy się w różne postacie, czasem też wodząc ze sobą turka ubranego, [illegible] chodzą z muzyką i śpiewem po kolei gospodarzy, za co od tychże nieco potraw świątecznych w darze otrzymują".

Niekiedy parobcy ci przebierali się jeszcze cudaczniej, bo za żydów lub cyganów, a bywało, że prowadzili ze sobą żywe zwierzęta gwoli większej uciechy. Najczęściej „kolędnicy" tacy przystrajali się jednak sami w przeróżne skóry zwierzęce, naśladując niedźwiedzia, tura, kozę, bociana, wilka itp.

Zwyczaj to bardzo na naszych ziemiach stary, bo wspomina o nim już Mikołaj Rej, mówiąc: „Lata, by z wilczą skórą po kolędzie".

Kolędnicy tacy wyprawiali w domach różne ucieszne zabawy i figle, tak, że dom trząsł się od krzyków, śmiechu i wesołości. Nie brakło, rzecz prosta, przy tej okazji i piosenek. Oto śpiewali na przykład poprzebierani parobcy po zjawieniu się w jakiejś chacie:

A w niedzielę rano do dziewczyny jadą,
niosą podarunki, złociste pierścionki.

A kiedy otrzymali podarunek, śpiewali:

Bywajże nam zdrowa, namś kolędę dała.
Tobie wina beczka a nam kolędeczka.

Gdy zaś wydało się kolędnikom, że podarunki nie dość są dobre czy zacne, częstowali gospodarzy taką oto kąśliwą piosneczką:

U naszych dzieweczek dobry porządeczek:
świnie w piecu ryją, psy naczynie myją,
a łyżki pod ławą zarosły murawą.
Krowy nie wydoi, ogona się boi,
izby nie zamiecie, kupą stoi śmiecie.
Kolędy nie dają, wszyscy powracają.

Zwyczaj nakazywał przynosić życzenia. Zależały one zawsze od jakości otrzymanych podarunków. Jeśli były szczodre i hojne kolędnicy tak gospodarzom winszowali:

Żeby wam się rodziło
żytko jak korytko,
pszenica jak rękawica,
bób jak żłób,
owies jak skopiec.

Jeśli podarunki były skąpe, życzyli kolędnicy:

Żeby się wam rodził kąkol, stokłosa,
babie do pół nosa.

Najczęściej jednak nigdy kolędnicy nie wychodzili z gospodarskiego domu z próżnymi rękami. Toteż najczęściej śpiewaną piosenką była taka oto:

Darował nas pan gospodarz
bardzo hojnie i przystojnie.
Boga proście, niech mu rośnie
na oborze i w komorze. Amen

Chodzenie po kolędzie osiągało największe swe natężenie tuż przed Nowym Rokiem. Trwało jednak i po Nowym Roku jeszcze, mianowicie do święta Trzech Króli: Po Nowym Roku chadzali kolędujący młodzieńcy często z tak zwaną „gwiazdą" wyklejoną z różnobarwnego papieru i oświetloną od wnętrza świecą.

Rzecz ciekawa, że w niektórych stronach święto Trzech Króli lud nasz nazywa Szczodrym Dniem, a wigilię tego święta Szczodrym Wieczorem. Tak bowiem nazywa się raczej powszechnie Wieczór Wigilijny. Że jednak monarchowie od wschodu słońca przynieśli do Betlejem szczodre dary, przyjęła się nazwa szczodrego wieczoru i dla wigilii święta Trzech Króli. Łączy się z tym świętem i z tą nazwą również zwyczaj wypiekania po wsiach małych kukiełek, zwanych „szczodrakami". Ubogie dzieci wiejskie, chodząc po chatach i prosząc o owe kukiełki, tak śpiewają:

Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki?
Dajcie nam.
Nagrodzi wam Pan Jezus
i święty Jan.

„Szczodry Wieczór trzechkrólowy to ostatni z tak zwanych świętych Wieczorów, z których pierwszym jest, oczywiście, wieczór wigilijny. Stara polska powiarka powiada, że w wieczory te należy unikać wykonywania grubych i ciężkich robót. Jest to wciąż bowiem jeszcze okres świąteczny i należy jego wzniosłość uszanować.

A. Jakubiec

Zagadnienie wyzwolenia spod dyktatury sowieckiej

Sprawa wyzwolenia narodów za żelazną kurtyną omawiana jest obecnie częściej w prasie demokratycznej. Między innymi „La Nation Roumaine", organ emigracji rumuńskiej, zastanawia się nad sprawą wyzwolenia opanowanych przez reżimy komunistyczne narodów i pisze:

„Pomiędzy zagadnieniami wysuwanymi przez prasę amerykańską z okazji wyboru prezydenta Eisenhowera znajduje się również zagadnienie metody, jaką należałoby zastosować w celu uwolnienia krajów wschodniej i środkowej Europy od reżimów sowiecko-komunistycznych.

„Uważa się naturalnie, że działalność ta będzie prowadzona w świetle pojęć zawartych w planie dobrze znanym przyszłemu sekretarzowi Stanu, Dullesowi: zwiększać ducha oporu wewnętrznego przeciwko reżimowi komunistycznemu.

„W ten sposób ustalono w zasadzie następującą kolejność: wywoływać i podtrzymywać w tych krajach odchylenia komunistyczno-narodowe, to zn. „titoizm" lub też odwoływać się do dawnych związków ideologicznych i duchowych tych narodów z Zachodem i do ich przywiązania do narodowych tradycji.

„Oczywiście zagadnienie jest dość trudne i wymaga niektórych wyjaśnień.

Przede wszystkim popełnia się zasadniczy błąd utożsamiając sytuację krajów opanowanych przez stalinowców z sytuacją Jugosławii, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze ponieważ Jugosławia nie znajdowała się nigdy pod sowiecką okupacją wojskową i po drugie, ponieważ komunizm istniał rzeczywiście w Jugosławii jako poważna siła polityczna.

„Kraje znajdujące się pod okupacją sowiecką z małymi różnicami stały się takimi samymi jednostkami administracyjnymi jak tzw. republiki Związku Sowieckiego, to znaczy wszystkie one są poddane absolutnej władzy centralnej znajdującej się w Moskwie.

„Następnie pomimo błędnych przypuszczeń niektórych „postępowych" ludzi Zachodu, można stanowczo twierdzić, że próba komunistyczna z jej reformami nie miała najmniejszego powodzenia. W krajach rządzonych przez reżimy komunistyczne panuje jedynie dyscyplina strachu i głodu wielkich mas oraz stopniowe otępienie umysłowe młodzieży, lecz nie ma, z bardzo małymi wyjątkami, zwolenników komunizmu jako doktryny politycznej czy też pojęcia życia.

„W tych warunkach, jeżeli z punktu widzenia władzy wyłamanie szczerby w bloku komunistycznym jest możliwe tylko wówczas, gdy Rosja sowiecka wycofa się w swe granice, co sprawiłoby, że „titoizm" byłby bez żadnej korzyści jako akcja odosobniona, to z punktu widzenia ideologicznego doszłoby do paradoksalnej sytuacji narzucenia tym narodom komunizmu popieranego przez Zachód, na miejsce Moskwy.

„Lecz zagadnienie to ma jeszcze inną stronę. W przeciwieństwie do braku idealizmu w niektórych środowiskach zachodnich, wschodnia Europa pomimo pozorów idzie w innym kierunku, do wiary w ideał. **Głównej zaś pomocy nie tylko w formie wyzwolenia politycznego, lecz również jako źródła odnowienia duchowego narody tej części Europy oczekują z przekonaniem od Zachodu.**

„Sowiety dobrze o tym wiedzą i wskutek tego więcej się one obecnie troszczą o unicestwienie tych nadziei, niż o „nawrócenie" ludności na komunizm.

„Jeśli dotychczasowa polityka Zachodu" była już niejednokrotnie wykorzystywana przez propagandę stalinowską w krajach okupowanych dla wykazania, że Zachód je „opuścił" politycznie, **to pomysł wyzwolenia za pomocą „titoizmu" dostarczyłby potężnego argumentu przeciwko Zachodowi, gdyż byłby dowodem, że narody te wierzą w ideały, których nie posiada już wolna Europa.**

„Jest rzeczą ważną, aby Zachód nie dał się wciągnąć na drogę „pożytecznych kłamstw" podobnych do kłamstw Rosji sowieckiej od teorii „współistnienia" do „paktu czterech" itd.

„Wybranie „titoizmu" dla rozwiązania trudnego zadania byłoby tylko drobnym wkładem zachodnim do tej skarbnicy „kłamstw".

W którym roku nastąpiła śmierć Chrystusa?

Po dwunastu latach poszukiwań w archiwum Watykanu, Nuncjusz papieski Borgonini Duca oświadczył, że śmierć Chrystusa przez ukrzyżowanie Go przez Żydów, nastąpiła dnia 7 kwietnia 30 roku naszej ery. Ponieważ Watykan uznaje prace nuncjusza apostolskiego za odpowiednie, wynika z tego, że Chrystus liczył 30 lat swego życia ziemskiego a nie 33, jak mówi o tym liczba naszych wieków.

Jeśli Kościół uzna oficjalnie datę 7 kwietnia, jako dzień Ukrzyżowania Zbawiciela, będzie to wielkim wydarzeniem w świecie katolickim, gdyż fakt ten zmieni zasadniczo tryb życia 500 milionów chrześcijan na całym świecie. Obecnie jak wiadomo, wszystkie święta ruchome w roku, są zależne od daty dnia Zwartwychwstania Pańskiego. Dzień ten jest wyznaczany przez astronomów w sposób bardzo skomplikowany, mianowicie: obliczają oni odmiany księżyca, szukając daty pełni, która wypada 21 marca lub w najpierwszych dniach po dwudziestym pierwszym. Wielkanoc zaznaczana jest na niedzielę po pełni, która waha się między 22 marca i 23 kwietnia. Obliczona w ten sposób data Zmartwychwstania Pańskiego, wyznacza na cały rok datę świąt ruchomych, jak Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, Boże Ciało i inne.

Od dłuższego już czasu organizacje społeczne, zarządy szkół i administracje państwowe, proszą Ojca świętego o ustalenie daty Zmartwychwstania na jeden i tensam dzień każdego roku. Prace podjęte przez Nuncjusza Apostolskiego, ks. Borgonini-Duca zdają się być pierwszym krokiem w tej dziedzinie i o ile będzie nie możliwością ustalenia daty Zmartwychwstania Pańskiego na jeden i ten sam dzień, istnieje możliwość przeznaczenia jej na pierwszą niedzielę po 7 kwietnia każdego roku.

Śnieżka

Wiadomości z BELGII

Epilog tragicznej kłótni

LEODIUM. — Przed sądem karnym w Leodium stanął Mikołaj Bodard, górnik z Mons, który w październiku 1951 roku czterema strzałami rewolwerowymi zranił swego kolegę, Estończyka Elo Harryego. Sąd skazał Bodarda na 2 lata więzienia.

:-:

O podwyżkę pensyj górniczych

BRUKSELA. — Minister Pracy przyjął po raz trzeci delegację syndykatu górniczego, która interweniowała w sprawie podwyżki pensji emerytowanych górników. Ministerstwo odniosło się przychylnie do petycji. Niebawem odbędzie się czwarte spotkanie, na którym mają być omówione sposoby podwyżki renty. Syndykat zabiega o podwyższenie rent już ze styczniem 1953 roku.

:-:

Pożar

BRUKSELA. — W godzinach wieczornych powstał pożar w zabudowaniach laboratorium farmaceutycznego w Koekelberg. Strażacy brukselscy uczynili wszystko, by zapobiec rozszerzaniu się groźnego żywiołu i po kilkugodzinnej akcji ugasili pożar.

Powstałe straty są olbrzymie.

:-:

U Harcerzy w Leodium

Z.H.P. w Belgii, Krąg Starszoharcerski w Leodium (Liège) urządza 31 grudnia br. o godz. 8. wiecz. całonocną ZABAWĘ Sylwestrową w sali Polskiej w St-Nicolas. Orkiestra polska.

Zaprasza się wszystkich Rodaków z okolicy. Dojazd tramwajem z Placu St-Lambert nr. 53, 56 i 58 do przystanku Place St-Nicolas.

Zarząd

Uwaga Czytelnicy pobierający „NARODOWCA" pod opaską

Przedpłata za „NARODOWCA" wynosi obecnie w Belgii

miesięcznie, frs. belg. . .	55.00
kwartalnie, „ „ . .	165.00
półrocznie, „ „ . .	330.00

Film na tle procesu kard. Mindszenty'ego

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w grudniu

Jedno z kin przy wielkich bulwarach w Paryżu (Radio-Cité Opera) wyświetla od kilkunastu dni film, zatytułowany „Winien zdrady". Film, nakręcony został w Ameryce według urzędowych dokumentów, oraz na podstawie osobistych obesrwacji dziennikarzy, którzy bawili w Budapeszcie w okresie osławionego procesu ks. kardynała Mindszenty'ego, prymasa Węgier.

Pokój i czołgi

Pierwsze obrazy filmu wprowadzają widza na defiladę wojskową. Na ekranie przewijają się długie sznury żołnierzy, z bronią gotową do strzału, wśród piekielnego hałasu przesuwają się przed trybunami czołgi, paszcze armat skierowane ku górze zieją groźnymi otworami. Raz po raz pojawiają się z hukiem samoloty. Od trybun dochodzi odgłos wojskowej muzyki, wygrywającej dziarskie marsze w takt bębna.... To defilada „pokoju" w Moskwie. Widzowi europejskiemu, który uczęszczał do kina przed dziesięciu laty nasunęło się z miejsca porównanie: „Parteitag" w Norymberdze — Święto żołnierza w Moskwie, na Czerwonym Placu. I tu i tam, trybuna zapełniona dostojnikami, wśród których puszy się dyktateor... Tu i tam, ten sam ogłuszający takt bębna i tony bojowej muzyki. Tu i tam w równych szeregach przybija obcasami do bruku tysiące janczarów, trzymanych w ryzach i posłusznie ślepych, gotowych na podbój świata.

Akcja filmu zaczyna się w Moskwie, gdzie po defiladzie, dziennikarze zagraniczni zostali przyjęci przez uprzedzająco grzecznego komisarza. Na konkretne pytanie jednego z nich nie otrzymują odpowiedzi. Samemu dziennikarzowi amerykańskiemu Kelly zaś radzi „osobiście" i „szczerze", by zmienił klimat...

Dziennikarz wyjeżdża do Węgier, do Budapesztu, gdzie odrazu wpada w wir wydarzeń, będących treścią filmu.

Zbieranie podpisów

W filmie reżyser pokazuje szereg chwytów propagandowych, jakimi posługują się komuniści. Oto na radzie ministrów, z rozkazu komisarza przybyłego specjalnie z Moskwy, konstatuje się, że Kościół stoi komunizmowi na przeszkodzie.

Głowa Kościoła węgierskiego kardynał Mindszenty, syn chłopa, żyjący tak jak go wychowano na wsi, to jest skromnie i pracowicie, cieszy się olbrzymią popularnością. Rząd komunistyczny postanawia usunąć go. Zaczyna się kampania w prasie. Zaczynają się rewizje u współpracowników kardynała. Jednocześnie po wsiach jeżdżą agitatorzy i pod przymusem zmuszają ludność do podpisywania „prośby" o aresztowanie kardynała. Podpisy zbiera się wszędzie, na polu, w fabryce, w karczmie, na ulicy, w szkole od dzieci, nie rozumiejących o co chodzi. Jeden z epizodów wymuszania podpisów od dzieci przedstawiono na filmie.

Wreszcie mimo sprzeciwów komunistów węgierskich, wyczuwających sytuację, z rozkazu Kremla, następuje aresztowanie kardynała Mindszentego. Przez 40 dni, człowiek ten został poddany 80 badaniom śledczym. Na filmie widzimy dostojnika Kościelnego, stojącego twarzą do silnej lampy, której promień oślepia mu oczy. Nie podaje się, mimo zmęczeniu, mimo głodu.

Po naradzie wśród członków rządu i policji, zapada postanowienie poddania kardynała specjaliście — hypnotyzerowi. Więzień wymęczony do granic odporności ludzkiej może być sądzony. Następuje rozprawa. Dostojny więzień dostawiony do sądu w stanie kompletnego wyczerpania, w pewnej chwili mówi jednak prawdę. Proces zostaje przerwany. Na drugiej rozprawie zapada wyrok skazujący.

* * *

Wiadomo że film amerykański nie mógłby się obyć bez intrygi miłosnej, jaka by ona nie była niewinna. W filmie „Winien zdrady" przedstawiono miłość Węgierki, bohaterki francuskiego ruchu Oporu do pułkownika sowieckiego. Miłość jest wzajemna. A jednak pułkownik sowiecki pod okiem komisarza z Moskwy boi się przyznać do znajomości z cudzoziemką. Przyłapany przez wysłannika Moskwy dla ratowania siebie przed NKWD, stawia ukochaną w stan oskarżenia o szpiegostwo (oczywiście) Pułkownik ginie gdzieś z ręki swoich towarzyszy.

Film jako całość wychodzi dobrze, chociaż usterki reżyserskie jak również sama inscenizacja nie są pozbawione pewnych pomyłek Lepiej gdyby filmowi nadano całkowicie charakter reportażu, względnie świadectwa z pierwszej ręki, na które się składają niewątpliwie spostrzeżenia dziennikarza Kelly'ego i jego kolegów.

J. Urban

Tegoroczna akcja zimowa i gwiazdkowa Rady Polonii Amerykańskiej

Z Genewy piszą nam:

Bardzo niskie zasiłki opieki społecznej, z jakich korzystać musi cały prawie ogół uchodźtwa polskiego, rozrzuconego po różnych krajach Europy Zachodniej, Grecji i Bliskiego Wschodu, wystarczają zaledwie na głodową egzystencję, nie dziw więc, że Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku nie zapowiadają się wesoło.

Chcąc dać dowód serdecznej pamięci o tych Polakach, którym takie czy inne względy nie pozwoliły wyemigrować i osiedlić się w krajach zamorskich, a jednocześnie pragnąc sprawić im choć trochę radości w okresie świątecznym, Rada Polonii Amerykańskiej skierowała do Europy za pośrednictwem swej Delegatury na Zachodnią Europę liczne dary, paczki z żywnością, bieliznę pościelową i kocami, a nadto większą ilość ubrań, ubranek, płaszczyków, swetrów, pończoch, skarpet, rękawiczek, ciepłej bielizny i innych tym podobnych rzeczy dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

Wartość tych darów wynosi w żywności 14.724 dol., i w odzieży 30.845 dolarów, czyli razem ponad 45 tys. dolarów.

Część tych darów rozprowadziła Rada we własnym zakresie, między innymi przez swych mężów zaufania, część zaś przekazała do oddziałów polskiego Caritasu i akcji Pomocy Polakom chorym na gruźlicę.

Z pomocy korzystali przede wszystkim starcy i obłożnie chorzy, osoby przebywające w szpitalach na gruźlicę, rodziny obarczone licznymi dziećmi, osoby samotne, intelektualiści, artyści, młodzież i studenci.

Jest niemożliwe, aby pomoc udzielona starczyła dla wszystkich. Wiemy, że wielu malkontentów będzie jak zawsze analizować cyfry i wysuwać swoje uwagi, pod tym czy innym kątem widzenia.

Dzięki interwencjom Rady, wiele rodzin spędzi święta w upatrzonych przez siebie mieszkaniach, których przydział przedtem został im odmówiony. Weselsze będą też święta dla tych, którzy dzięki interwencjom Rady uzyskali należne im renty, względnie zapomogi zimowe z urzędów opieki społecznej. Niejeden Polak spędzi też ten okres z lżejszym sercem, uzyskał bowiem skreślenie swej kary z rejestru sądowego, co uniemożliwiało mu dotychczas uzyskanie pracy lub emigrację. Kilkudziesięciu Polaków uważać będzie święta za wypoczynek po pracy, o którą tuż przed świętami wystarała się Rada. Inni znów, którzy opuścili Europę, udając się za morza, będą wspominać przeszłość, w której niejednokrotnie Rada służyła im pomocą i radami.

Potrzeby Polaków w Zachodniej Europie są ogromne, a środki Rady niestety ograniczone. Niemniej realny dowód jej pamięci właśnie w okresie Bożego Narodzenia przyjęty zostanie przez obdarowanych wdzięcznym sercem. Najcenniejsza w tym wszystkim jest świadomość, że nie zostali zapomniani, a to znaczy bardzo wiele.

Społeczeństwo polsko - amerykańskie poprzez swą naczelną organizację opieki społecznej, Radę Polonii Amerykańskiej, uznaną przez rząd amerykański i akredytowaną w różnych krajach Europy Zachodniej przez poszczególne rządy, składa od 14 lat od roku 1939, z własnej i nieprzymuszonej woli, liczne dowody troski o swych współbraci. Dowody te są potwierdzeniem serdecznej więzi, jaka łączy cztery pokolenia starej emigracji obywateli amerykańskich z nową falą uchodźców ,która została wywołana obecną sytuacją polityczną. W imię tych więzów pomoc z Ameryki będzie też nadal płynąć, przynosząc ulgę w ciężkim położeniu polskim uchodźcom w krajach Europy Zachodniej, Grecji czy Bliskiego Wschodu.

Z terenu działalności R.P.A. w Austrii

SALZBURG. — Na pomoc zimową i gwiazdkową w Austrii, placówka RPA w Salzburgu rozprowadziła w obecnym okresie dary wartości AS 252.775 w odzieży i żywności.

Z powodu wczesnej i ostrej zimy, nie czekano Świąt Bożego Narodzenia, lecz większość darów rozdano już w listopadzie, natychmiast po otrzymaniu transportów.

Pomoc Rady dotarła do najodleglejszych zakątków Austrii, a wśród większych skupisk należy wymienić obozy Kufstein, Enns, Hellbrunn, Parsch oraz ośrodki polskie w Innsbrucku, Linzu i Salzburgu. Do oddalonych skupisk jak obóz St. Martin b. Villach oraz do miast jak Graz, Wiedeń i Bregenz, przydziały zostały rozesłane drogą pocztową i osobiście przez reprezentanta Rady Polonii Amerykańskiej na Austrię.

:-:

Pomoc lekarska

SALZBURG. — Za przesłaniem do placówki Rady Polonii Amerykańskiej w Salzburgu recepty lekarskiej lub wiarogodnego orzeczenia lekarskiego, stwierdzającego chorobę, polscy uchodźcy w Austrii mogą otrzymywać bezpłatnie rimifon, streptomycynę i inne lekarstwa.

:-:

Pomoc kulturalna i oświatowa

GENEWA. — Rada Polonii Amerykańskiej zakupiła dla Polaków w Austrii polskie książki i podręczniki szkolne. Część ich została przydzielona polskim ośrodkom, gdzie zostały zreorganizowane przedszkola polskie.

:-:

Pomoc w emigracji

SALZBURG. — Konsulat amerykański prosi — za pośrednictwem Rady Polonii Amerykańskiej — aby Polacy odpowiadali na listy, które konsulat do nich wysyła w sprawach emigracyjnych. Gdy treść listu nie jest zrozumiała, należy porozumieć się z placówką Rady, która bardzo chętnie pomoże w zredagowaniu odpowiedzi.

W związku z wejściem w życie w dniu 24 grudnia b.r. nowej ustawy imigracyjnej amerykańskiej (McCaran Bill), Polacy zarejestrowani w jakimkolwiek roku w konsulacie amerykańskim w Salzburgu, bez względu na posiadaną kwotę emigracyjną, powinni zgłaszać się do biura R.P.A. w Salzburgu, gdyż w wielu wypadkach można będzie obecnie nadać sprawie dalszy bieg, względnie uzupełnić podanie o emigrację nowymi danymi.

:-:

Na szkolnictwo polskie w Niemczech

HAMBURG. — Okręg 36 Rady Polonii Amerykańskiej w Hamtramck, Michigan, na czele którego stoi sędzia N.S. Gronkowski, przesłał w listopadzie na rzecz szkolnictwa polskiego w Niemczech sumę dol. 1.274.25, stanowiącą równowartość DM. 5.351.85. Suma ta została przekazana na ręce p. L. Fliegera, kuratora, przewodniczącego Centr. Komitetu Polskiego dla Spraw Szkolnych i Oświatowych w Muenster (Westf.).

Emigracja do Stanów Zjednoczonych

GENEWA. — W związku z licznymi listami skierowanymi do Rady Polonii Amerykańskiej w Genewie w sprawie przyspieszenia starań o wyjazd do USA, Delegacja Rady Polonii komunikuje co następuje:

Mogący emigrować do Stanów Zjednoczonych, dzielą się obecnie na dwie grupy:

a) Ci, co uprawnieni są do wyjazdu na podstawie § 3 (c) DP Aktu (tj. b. podopieczni I.R.O. na terenie krajów europejskich z wyjątkiem Niemiec, Austrii i Włoch) oraz

b) wyjeśdżający na podstawie zwykłej ustawy imigracyjnej na tzw. polską kwotę (Polish quota).

Według zawiadomienia amerykańskiego Konsulatu w obecnym okresie wizy są udzielane jedynie tym, którzy zarejestrowali się na § 3 (c) przed 1 sierpnia 1950 roku. Jeśli chodzi o normalną kwotę polską, to obecnie rozpatrywane są zgłoszenia złożone przed 1 października 1948 roku.

W tym stanie rzeczy, zarejestrowani po powyższych datach, muszą nadal czekać na swoją kolejkę.

W związku z wejściem w życie, w dniu 24 grudnia br., nowej ustawy emigracyjnej tzw. Mc Caran Bill, są możliwości wyjazdu poza kwotą polską dla tych wszystkich, którzy posiadają ojca, matkę lub dzieci, mających stałe miejsce zamieszkania w USA. Wszyscy kandydaci na emigrację, odpowiadający tym warunkom, powinni zgłosić się bezzwłocznie do konsulatu amerykańskiego, celem skorzystania z tej możliwości i przeprowadzenia odpowiednich zmian w papierach.

Międzynarodowa Federacja Pracowników Chrześc. Uchodźców i Emigrantów (FITCRE)

Trudności gospodarcze krajów europejskich przyczyniły się do tego, że zarówno emigranci przedwojenni jak i uchodźcy wojenni znaleźli się w trudnych warunkach materialnych w zach. Europie. Biorąc przykład z emigracji przedwojennej, która szukała oparcia w syndykatach chrześcijańskich, poszczególne grupy narodowościowe poczęły tworzyć autonomiczne organizacje syndykalne przy istniejących miejscowych centralach syndykalnych.

Najsilniej ruch ten objął ośrodki chrześcijańskie.

Po zorganizowaniu takich autonomicznych sekcji narodowych na terenie Francji, Belgii, Luksemburga, Anglii, Austrii i Szwajcarii, przystąpiono z inicjatywy organizacji polskich i ukraińskich do wyłonienia organizmu grupującego wszystkie te organizacje narodowe.

Przedstawiciele chrześcijańskich organizacji syndykalnych Europy środkowej, wschodniej i krajów bałtyckich i bałkańskich odbyli w Paryżu w gmachu C.F.T.C., w dniach 31 marca i 1 kwietnia 1951 r. pierwszą międzynarodową konferencję, na której powołano do życia międzynarodową centralę chrześcijańskich organizacji zza żelaznej kurtyny pod nazwą „Fédération Internationale des Travailleurs Chrétiens Réfugiés et Emigrés". Weszły do niej organizacje następujących narodowości: Białorusini, Bułgarowie, Czesi, Estończycy, Kroaci, Litwini, Łotysze, Polacy, Rumuni, Rosjanie, Słowacy, Ukraińcy, Węgrzy.

Przyjęto statut Federacji i wybrano Zarząd, składający się z 7 osób:

Prezes: F. Krakowski — Polak — Belgia;
Wiceprezes: Rydlewski — Białorusin — Francja;
Sekretarz gen.: I. Popovitch — Ukrainiec — Francja;
Skarbnik: F. Serfozo — Węgier — Francja;
Członkowie: Lukac — Słowak — Francja i Wł. Kaim — Polak — Francja.

Ogółem w organizacjach członkowskich było 22.000 członków. Federacja była więc już od samego początku niewątpliwie najliczniejszą organizacją syndykalną pracowników zza żelaznej kurtyny.

Od utworzenia Federacji upłynęło półtora roku. W Brukseli, w siedzibie chrześcijańskiej centrali syndykalnej, odbyło się w dniach 7, 8 i 9 listopada 1952 r. pierwsze posiedzenie Rady Federacji. W posiedzeniu tym wzięli udział przedstawiciele 10-ciu organizacji narodowych. Polską Konfederację Syndykatów Chrześcijańskich na Wychodztwie reprezentowali: E. Stocki, L. Rudowski, A. Sas-Korczyński, W. Kaim, A. Marski, K. Żurowski.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 81)

Tak przygotowane czółna, każde z płonącą pochodnią, płyną dość szybko w kierunku nieprzyjacielskiej floty. Długość pochodni jest obliczona w ten sposób, że dopalą się one i spowodują wybuchy w chwili, kiedy czółna znajdą się w samym środku floty hiszpańskiej...

Robi się gorąco...

Admirał hiszpański, widząc zbliżające się czółna, w dodatku tak bogato oświetlone, zrazu w najlepszej wierze przypuszcza, że to Indianie pragną mu złożyć grzecznościowe odwiedziny.

— Znają się na rzeczy ci dzicy — rzecze z uznaniem. — Przyjmiemy ich jak na to zasługują.

Dopiero w miarę zbliżania się czółen zaczyna rozumieć podstęp.

Podnosi ramiona ku niebu i zaczyna złorzeczyć jak umie najobrzydliwiej:

— Ach ci przeklęci Holendrzy! Niechby ich morze pochłonęło, zanim tu przybyli! Oni zawsze potrafią wymyśleć coś nowego! Niechby ich mór wytracił!

Widzi jednak, że jest bezsilny. Jakże bowiem powstrzymać te wszystkie czółna, które lada chwila zaczną ziać może ogniem?... Daremne!

Z wściekłością przebiega pokład i wydaje rozkazy:

— Jak najszybciej napiąć wszystkie żagle! Drudzy marsz do kołowrotu! Szybko! Migiem! Jeśli nie chcecie upiec się tu wszyscy żywcem!

Załodze nie potrzeba tych rozkazów powtarzać: sama zdaje sobie dobrze sprawę z groźby położenia, więc wszyscy uwijają się jak frygi.

Admirał biega, a rozkazy jego mieszają się z przekleństwami pospołu...

Czy Hiszpanie zdążą umknąć z zagrożonych wód?...
O losie ich rozstrzyga zaledwie kilka minut...

(Ciąg dalszy nastąpi)

GRUDZIEŃ
27
Sobota

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.45	15.58	12.45	4.10

Dziś: Jana apostoła i ewang.
Jutro: Młodzianków
Pojutrze: Tomasza

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Znajomość duszy ludzkiej, czyli jak to nazywają naukowo psychologii, jest jedną z podstawowych potrzeb kupca. Albowiem niedość, że musi on zastosować się do wymagań ewentualnego klienta, ale powinien mu narzucić swoje upodobania i swój towar...

Olbrzymią tedy musiała być znajomość psychologii owego kanadyjskiego właściciela restauracji, który ogłosił w swoim lokalu, że każdy klient płaci za spożyte potrawy tyle ile mu się podoba!

Nie trzeba dodawać, że w ciągu kilkunastu dni liczba klientów restauracji wzrosła conajmniej w dwójnasób.

Gdy pomysłowego restauratora zapytano jak przedstawiają się wyniki jego inicjatywy od strony kasowej, posłyszano odpowiedź wcale zadziwiającą. Okazuje się, że klienci wezwani do płacenia tyle ile uważają za stosowne, płacą daleko więcej, aniżeli w restauracjach gdzie kelnerzy przedstawiają im rachunek.

Gdy rozważano nad przyczynami tego dziwnego zjawiska, pomysłowy właściciel restauracji oświadczył filozoficznie:

— Klientela mojej restauracji to nie tylko ludzie uczciwi; boją się oni również, by nie posądzono ich o skąpstwo i dlatego płacą więcej...

Przewidywania restauratora są nad wyraz trafne. Wielu jest bowiem ludzi zdolnych do najbardziej bohaterskich wyczynów, byle tylko o nich dobrze mówiono... J. U.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Frankowicz W.. — Cerisiers (Yonne)	720,—
Trenda Jan — Nilvange (Moselle)	200,—
Nikiforoff — Longueil Ste Marie (Oise)	500.—
Świątkowski Władysław Toul (M. et M.)	1 000,—
Just Stanisława — Anzin (Nord)	500,—
Bartyzel — Coulommiers (S. et M.)	300,—
Zwierzak J. — Coincy (Aisne)	400.—
Iwanoff — St. Priest (Iserè)	1 000,—
Krystakiewicz Józef — Buxierès les Mines (Allier)	290,—
Bednarz P. — Buxierès les Mines (Allier)	100,—
Klecha Jan — Lannoy du Nord (Nord)	500.—
Laskiewicz Łukasz — Thivencelles (Nord)	300,—
Jakubowska F. — Chocques (P. de C.)	200,—
Mocarski Piotr — Neufmanil (Ardennes)	200,—
Szczepanik St. — Budel (Holandia) 6,- fl.	552,—
	6 762,—
Poprzednio pokwitowana:	107 452,—
Razem:	114 214,—

Wieści z Polski

Oświadczenie Episkopatu pod naciskiem władz

Prasa reżimowa ogłosiła następujące oświadczenie:

„Episkopat Polski, zabierając głos w sprawach publicznych czyni to w duchu posłannictwa Kościoła, który zobowiązuje wiernych do przestrzegania wskazań moralności chrześcijańskiej, zarówno w życiu osobistym jak i społecznym.

Jak doniosła Polska Agencja Prasowa, zostały ujawnione w Kurii Krakowskiej wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom walutowym, i toczy się śledztwo o udział niektórych pracowników Kurii w działalności wrogiej interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Episkopat stwierdza, że udział katolików, a tym bardziej Duchowieństwa w akcji podziemnej i w dywersji gospodarczej jest nie tylko sprzeczny z dobrem Narodu, ale również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce.

Stwierdzając powyższe Episkopat zastrzega się również przeciwko tendencjom obcej propagandy, usiłującej uczynić Kościół w Polsce terenem i narzędziem politycznej działalności antypaństwowej.

Ta linia postępowania powinna obowiązywać wszystkich katolików, tak Duchownych jak i świeckich.

Kierując się tymi zasadami Episkopat poczuwa się do obowiązku współdziałania w umocnieniu moralności społecznej tak niezbędnej dla niepodległości i dobrobytu Polski.

W imieniu Episkopatu
Biskup Zygmunt Choromański
Sekretarz Episkopatu.

* * *

Episkopat czuł się zmuszony widocznie do powyższego oświadczenia wobec terroru i groźb wiszących stale nad Kościołem katolickim.

Nowi wiceministrowie

Warszawa. — Prasa donosi:

„Prezes Rady Ministrów mianował ob. ob. Jana Wilczka i Stanisława Piotrowskiego podsekretarzami stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki".

Ks. Prymas Kardynał Wyszyński

Dnia 12 stycznia Ks. Prymas Dr Wyszyński, arcybiskup gnieźnieński i warszawski otrzyma kapelusz kardynalski.

Ks. Kardynał Prymas, jeden z najmłodszych kardynałów, urodził się 3. VII 1901 r. w Zuzeli, pow. Ostrów Mazowiecki. Do Seminarium Duchownego wstąpił we Włocławku, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1924 r. Studia kontynuował Ks. Kardynał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i w Rzymie, uzyskując doktorat prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju obejmuje profesurę nauk społecznych w Seminarium Duchownym włocławskim, a z czasem i redakcję wychodzącego tam „Ateneum Kapłańskiego". W czasie okupacji pracuje w Lubelszczyźnie, Laskach i w Warszawie.

Po wojnie wraca do Włocławka na stanowisko rektora tamtejszego Seminarium Duchownego i zakłada katolickie pismo tygodniowe „Ład Boży". W roku 1946 zostaje wyniesiony na stolicę biskupią lubelską, a w roku 1948 Stolica Apostolska powierza Jego rządom archidiecezję gnieźnieńską i warszawską.

W tym krótkim szkicu biograficznym zasługuje jeszcze na szczególniejsze podkreślenie praca publicystyczno-naukowa ks. kardynała Wyszyńskiego. Pisywał on artykuły we wspomnianych dwóch czasopismach: „Ateneum Kapłańskie" i „Ład Boży", a prócz tego również w „Prądzie" i w „Kronice Diecezji Włocławskiej".

Nadto ogłosił drukiem szereg większych prac: „Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm", 1928"; „Dzieło kard. Ferrari", 1930; „Główne typy akcji katolickiej za granicą", 1931; „Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia", 1937; „Stanowisko duszpasterstwa wobec współczesnych ruchów społecznych", 1938; „Stolica Apostolska a świat powojenny", 1945 i „Duch pracy ludzkiej", 1948.

700 lat archiwum toruńskiego

W Toruniu znajduje się jak wiemy archiwum uznane za najstarsze w kraju. Dwa lata temu obchodziło ono siedemsetlecie swego istnienia. W wielkich skrzyniach spoczywa wiele pergaminów i papierów. Wśród tych cennych pamiątek zachowało się szczególnie dużo aktów dotyczących cechów toruńskich.

Książki cechowe, przywileje, pieczęcie, umowy, uchwały rad miejskich, uchwały burmistrzów, dokumenty obyczajowe — wszystko to rzuca światło na stosunki społeczne w średniowieczu.

Dogodne położenie handlowe, zręczna polityka rajców miejskich stworzyły Toruniowi możliwości rozwojowe. Obok wzbogaconych kupców (utrzymujących nawet zamorskie kontakty handlowe) żyło w Toruniu tysiące rzemieślników.

Wystarczy przyjrzeć się uważnie ocalałym wyrobom złotników, konwisarzy, kowali i ślusarzy, aby wyrobić sobie pogląd na umiejętności średniowiecznych mistrzów. Puchary i pucharki, kufle do piwa, ozdobne sprzączki, okucia, wynik precyzyjnej roboty średniowiecznych warsztatów, ślady sumienności i talentu — przetrwały po dzień dzisiejszy.

Rzemiosło toruńskie, jako bardzo liczne i siłą rzeczy posiadające poważne znaczenie, miało wprawdzie swoich przedstawicieli w patrycjacie miejskim, lęcz nie mogło ono samotnie walczyć o prawa rzemiosła. Wybuchały przeto strajki już w XIV wieku.

Czeladnicy uzyskali prawo zdobywania uprawnień mistrzowskich oraz organizowania własnych bractw czeladnych. Było to pierwsze ciężko wywalczone zwycięstwo.

Do strajku jako formy walki o swe prawa wracało jeszcze rzemiosło toruńskie w okresie słynnych „wędrówek" czeladniczych. W XVIII wieku czeladnicy toruńscy, „niezadowoleni z warunków, opuszczali po prostu miasto i zabraniali czeladnikom z innych miast pracować w warsztatach toruńskich.

30 i pół miliona dolarów na obronę Indochin

Administracja Wzajemnej Pomocy ogłosiła, że przeznacza 30 milionów 500 tysięcy dolarów na program podtrzymania obrony zespolonych państw Indochin. Kredyty te są przeznaczone na okres 1 lipca 1952 — 30 czerwca 1953 r.

Z powyższej kwoty 4 miliony dolarów są przeznaczone na produkty naftowe do celów wojskowych i około 26 milionów dolarów na zakup sprzętu dla lotnictwa, sprzętu i wagonów kolejowych, sprzętu do budowy lotnisk, telekomunikacji, sprzętu sanitarnego i produktów farmaucentycznych dla wojska w Indochinach.

Powyższe 30 i pół miliona dolarów stanowią około połowę programu pomocy, ustalonego przez Administrację Wzajemnej Pomocy dla Indochin, na rok budżetowy 1952—1953.

Druga połowa zostanie zużyta na programy pomocy gospodarczej.

Tajniki mody na rok 1953 zostaną ujawnione dopiero w lutym

PARYŻ. — Izba syndykalna krawców paryskich wydała już obecnie zarządzenia w celu ochrony modeli wielkich twórców mody oraz zapobieżenia przedwczesnemu ujawnieniu „sekretów" mody na rok 1953.

Postanowienie to zostało powzięte w porozumieniu z prasą francuską. Uzgodniono, że nie ukaże się żadna reprodukcja nawet częściowa modeli i żaden rysunek, który mógłby naprowadzić na domysły przed piątkiem 27. lutego 1953.

Izba syndykalna spodziewa się w ten sposób zapobiec przenikaniu za granicę szczegółów o nowej modzie, co przynosi szkodę przedsiębiorstwom paryskim.

Nagrodzone kapłony dla prezydenta Auriola

Delegacja wieśniaczek z okolic Bourg-en-Bresse ofiarowała prezydentowi Auriolowi najlepsze kapłony, nagrodzone na konkursie drobiu, jaki odbył się w Bourg-en-Bresse.

(Foto: Record)



Jakie były wyniki tegorocznych badań przeszłości

Przedhistoryczni pasterze, rolnicy, górnicy i przemysłowcy

Warszawa. — Dyrektor Muzeum Archeologicznego w Warszawie Dr. Zdzisław Rajewski powrócił niedawno z wyprawy dla poszukiwania śladów przeszłości i tak opisuje wyniki badań:

„Jedna z grup badaczy czyniła poszukiwania w najdawniejszym polskim ośrodku górniczym z okresu neolitycznego — w Ćmielowie. Pierwotni górnicy dobywali krzemień i sporządzali z niego wyroby, które, jak świadczą znaleziska, rozchodziły się szeroko po świecie. Strzałki, groty i noże z krzemienia ćmielowskiego były „modne", poszukiwane. Ich atrakcyjność wynikała z pięknego, barwnego wzoru krzemienia.

Inna grupa badała ślady kultury hodowlano-pasterskiej w okolicy Puław z epoki brązu a więc 1800 — 1600 lat przed naszą erą. Trzecia grupa — cmentarzysko z okresu rzymskiego w Łowickiem. Inne tematy — to jezioro koło Giżycka na Mazurach, osiedle obronne łużyckie z VII — IV wieku przed naszą erą oraz ślady kultury staropruskiej tamtych stron. W Warszawie na Bródnie prowadzono prace wykopaliskowe osiedla typu obronnego i podgrodzia nad rzeką Ząza, pochodzącego z X — XI wieku, a więc już z czasów mazowieckich i będącego jedną z dawnych pozostałości osadnictwa wczesno-średniowiecznego. Dalsze prace obejmowały osadnictwo i cmentarzyska z okresu rzymskiego pod Kaliszem, cmentarz kurhanowy pod Zamościem, gród wczesnośredniowieczny w Cieszyńskiem.

Największym jednak przedsięwzięciem są prace archeologiczne na terenie obecnej Nowej Huty. Poruszone tam przy pracach ziemnych pokłady odkryły olbrzymie bogactwo archeologiczne, świadczące o tym, że na terenie obecnej Nowej Huty i w ogóle Krakowskiego w epokach wcześniejszych od paleolitu było gęste zaludnienie, kwitło życie gospodarcze, istniały nawet specjalne zakłady przemysłowej produkcji żelaza oraz naczyń glinianych. Nową Hutę poprzedzi tedy przedhistoryczna „Stara Huta", której ślady odnajdujemy. Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie organizuje specjalne muzeum terenów Nowej Huty, tam na miejscu.

Poza tym szereg prac wiąże się z ogólną akcją, dotyczącą poszukiwań początków państwa polskiego. Tu zaliczyć trzeba badania prowadzone na olbrzymim cmentarzysku w Końskich, prace badawcze w Biskupinie, Gnieźnie, Poznaniu, Opolu, w rejonach południowo-wschodnich.

Poszukiwania przyniosły wiele ciekawych szczegółów. Jak np. posługiwania się wielbłądem w czasach przedhistorycznych na ziemiach przejściowych polsko-ruskich. Jak ślady najazdów tatarskich, w postaci np. domostwa z wymordowanymi mieszkańcami — świetnie zachowany dowód dokonanej przed wieloma wiekami zbrodni wojennej... Ale o tym wszystkim — dopiero później można będzie wyprowadzić pewne wnioski ogólniejsze!

Badacze usiłują zachować znalezione przedmioty, które grożą rozsypaniem się, za pomocą elektrolizy.

Przy pomocy elektrolizy następuje skamienienie drewna, w przeciągu paru minut przebiega proces, który wymagałby tysięcy lat i sprzyjających warunków. Taka np. mątewka biskupińska, narzędzie kuchenne, służące do celów gastronomicznych przedhistorycznych mieszkańców Biskupina została utrwalona przy pomocy elektrolizy. Gdyby nie to, musiałaby ulec naturalnemu zniszczeniu w niedługim czasie.

* * *

W każdym niemal skrawku ziemi odnaleźć można ślady wymarłych kultur, ślady historii nie zapisanej w księgach. Jesienne orki wyrzucają rok rocznie na powierzchnię ziemi ułamki dawnego życia w postaci skorup naczyń, części narzędzi i uzbrojenia, szczątków domostw. Jeżeli takie szczątki ukazują się na powierzchni roli, to znak, że w tym miejscu warto szukać. To znaczy, że pogrzebane przed wieloma setkami czy tysiącami lat pozostałości ludzkiego życia wychodzą znowu na światło dzienne. Jeśli znajdą się w rękach badaczy, uczonych, wówczas posłużą do odtworzenia jakiegoś fragmentu rozwoju cywilizacji.

Grupa archeologów rozsypuje się tyralierą i postępuje w ślad za oraczami. Podnoszą, zbierają, oceniają drobne, niepozorne ułamki, na które laik nie zwróciłby prawdopodobnie uwagi. Nieraz w takich poszukiwaniach można natrafić na skarb dla nauki bezcenny. Czasem — tylko na drobne przyczynki. Czasem — to, co znajdujemy na powierzchni to już wszystko. Niekiedy — będą to ślady prowadzące do wielkiego znaleziska — do jakiegoś zachowanego niemal w całości, spetryfikowanego niemal na gorącym uczynku życia osiedla przedhistorycznego jakiegoś Biskupina. Trzeba tylko szukać, mozolnie odgrzebywać w warstwach ziemi, stanowiącej również kalendarz odkryć, który pozwala na ulokowanie znaleziska w określonej epoce.

HUMOR KRAJOWY

Cele

Na konferencji prasowej w jednej z ambasad „rządu warszawskiego" padło pytanie:

Jakie są cele rządu?

Rzecznik amabasady odpowiedział:

Cele powinny być duże, pomalowane na olejno i muszą w nich siedzieć LUDZIE...

Polacy w Stanach Zjednoczonych

Zwycięstwo Polonii w Chicago, w walce o zachowanie nazwy ulicy Pułaskiego

Chicago. — Stanowy Sąd Najwyższy w Springfield, Ill., wydał decyzję w sprawie długoletniego sporu o nazwę Pułaski Rd., uznając, że prawo stanowe, na podstawie którego szowiniści, zgrupowani w t. zw. komitecie crawfordczyków, mogli domagać się zmiany nazwy Pułaski Rd. jest niekonstytucyjne. W związku z takim orzeczeniem Sądu Najwyższego crawfordczycy nie mają obecnie podstaw prawnych do żądania zmiany nazwy ulicy.

Decyzja Sądu Najwyższego nie tylko rozwiązuje zagadnienie natury ściśle prawnej. Ma ona zasadnicze znaczenie moralne, gdyż obaliła niegodne amerykańskiej tradycji zakusy grupki szowinistycznej, która chciała wymazać nazwisko — amerykańskiego bohatera walk o niepodległość z oblicza miasta. Poza tym zaś tak szczęśliwe rozwiązanie przykrego sporu o nazwę Pułaski Rd. jest ukoronowaniem wysiłków, starań i zabiegów ze strony stanowego wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois, z prezesem mec. Edwardem E. Plusdrakiem na czele.

20 lat sporu

Spór o nazwę Pułaski Rd., zaczął się przed mniej więcej 20 laty, gdy miasto postanowiło przemianować ul. Crawford na Pułaski Rd. Przeciwnicy zmiany nazwy, kierując się szowinistyczną niechęcią wobec nazwiska gen. K. Pułaskiego wnieśli sprawę do sądu, aby nie dopuścić do utrzymania nazwy. Sąd wówczas orzekł, że nie ma prawnej podstawy, upoważniającej obywateli do przeprowadzania zmian nazw. ulic.

Szowiniści nie dali za wygraną i uzyskali w legislaturze stanowej uchwalenie ustawy, która m. in. zawiera przepis, że miasto może zmienić nazwę na żądanie 60 procent właścicieli przylegających do tej ulicy nieruchomości. Dalszym krokiem crawfordczyków było zebranie podpisów pod petycją o zmianę nazwy Pułaski Rd., i przedłożenie tej petycji radzie miejskiej.

Crawfordczycy chcieli w drodze prawnosądowej zmusić miasto do zmiany nazwy. — Polonia nie mogła zachować się biernie. Gdy z jednej strony działali w obronie nazwy Pułaski Rd. radni miejscy, z drugiej, — stanowy wydział Kongresu mobilizował opinię publiczną, podejmując interwencję oraz przedstawiając obrońców.

Gdy sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym wskutek wniesienia odwołania przez miasto i na interwencję polonijnych radnych, mec. Kazimierz Wachowski, wysunął zasadniczy argument, że uchwalona przez legislaturę stanową ustawa o zmianie nazw ulic na żądanie 60 proc. właścicieli nieruchomości, nie jest zgodna z konstytucją stanu Illinois.

Prezes stanowego wydziału Kongresu, mec. Edward Plusdrak, zapytany o opinię co do zwycięskiego zakończenia sprawy o nazwę Pułaski Rd. oświadczył w imieniu stanowego wydziału Kongresu na stan Illinois co następuje:

„Mamy nadzieję, że decyzja Sądu Najwyższego zakończy długoletnie usiłowania pewnych ludzi, którzy prowadzili walkę z nazwą Pułaski Rd. Walka ta nie przyniosła nic innego, prócz wzbudzenia antagonizmów grupowych na tle narodowościowym, na które nie ma miejsca w naszym wielkim mieście Chicago.

„Obywatele naszego miasta powinni być dumni, że jedna z ich ulic została nazwana imieniem bohaterskiego żołnierza, który oddał swe życie w bitwie pod Savannah za wolność Stanów Zjednoczonych".

Wiceprezeska wydziału, p. Kinga Dziubak, która bardzo czynnie wspomagała z ramienia wydziału walkę o nazwę Pułaski Rd., wyraziła szczere zadowolenie z odniesionego sukcesu.

„Jest to sukces całej naszej organizacji — powiedziała p. Dziubak. — Polonia zwyciężyła, bo sprawa jej była słuszna".

—:-:—

Instytut Kultury Polskiej założony w Chile

Santiago-Chile. — Instytut Kultury Polskiej został założony przez Zjednoczenie Polaków w Chile.

Celem instytutu jest zapoznanie Chilijczyków z historią Polski, rolą naszego kraju w dziejach Europy, z naszym dorobkiem kulturalnym i osiągnięciami emigracji. Instytut ma również za zadanie dbać o zachowanie i rozwój kultury narodowej wśród miejscowej Polonii.

Prezesem instytutu jest prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dr. Bogumił Jasinowski, obecnie profesor Uniwersytetu Chilijskiego w Santiago; dyrektorem został ks. Michał Poradowski, profesor na Uniwersytecie Katolickim w Santiago.

Przygody Rafała Pigułki

Często Rafał podróżuje,
A że w drodze różnie bywa,
Kłopotów mu nie brakuje.

Niecierpliwi się ot wielce;
Widzi: pociąg już przybywa,
A on stoi wciąż w kolejce...

Cwaniak, wnet na pomysł wpada:
Tragarzowi w ucho gada,
By go wniósł w koca rulonie
Między bagaże w wagonie...





34) (Ciąg dalszy)

Całą noc płakali, a pożegnanie jak śmierć smutne było; jednak Motruna myślała: „Gdy jego nie będzie, to choć spróbuję na wioskę wybiec trochę"... A Tumry jakoś dumał, że nową wieś i nowych ludzi zobaczy. Ale gdy u progu podali sobie ręce skostniałe i spojrzeli na twarze zbladłe, na oczy zapadnięte i wypłakane, na drżące i sine usta gdy przyszło się rozstać, jakby ich co przykuło — rozejść się nie mogli, i ani Motruna wrócić do izby, ani Cygan wyruszyć w drogę.

Tumry wreszcie pierwszy pocałował ją w czoło, podniósł kij i skoczył na gościniec tak prędko, jakby go kto gonił.

Boć goniła go troska, zgryzota, niepokój i nędza, których połowę zostawił Motrunie, a pół wziął do torby podróżnej.

Zdawało mu się, że staje tak ubiegł z oczyma zamkniętymi. Podniósł głowę spojrzał i zadrżał, — wprost sama jedna z całego cmentarza pokrytego śniegiem, żółciała mogiła Lepiuka, a na jej krzyżyku siedział kruk czarny, przekręcał głowę i krakał.

— — — — — — —

Motruna została sama w chacie, a gdy po odejściu męża weszła do środka, ścisnęło się jej serce na myśl, że już nierychło ujrzy jedynego swego opiekuna. Potrzeba było samej sobie wystarczyć rękami, głową i sercem; krzątać się, by nie umrzeć z głodu, krzątać, by nie zginąć z nudy i strapienia.

A w chacie tak było pusto, tak pusto! Prócz kilku wróbli, które już przy nowej lepiance zajęły sobie w strzesze mieszkanie i świergotały przerywając milczenie, żywego nie spostrzegłeś stworzenia: ni psa, ni kota ni kury, co by szczebiotała w sieni, ni gołębi na dachu, ni głosu krówki z obórki, ni żadnego z tych towarzyszów pracowitego, wieśniaczego życia, z którymi jakoś weselej.

Cały dzień ten zszedł na płaczu; nie zapaliła nawet ognia i przesiedziała w kącie izby na garści słomy, obwinięta kożuchem i świtą, nie poczuwszy, że marznie i kostnieje. Mrok padał, gdy kroki dały się słyszeć koło chatki; ktoś zaszemrał w sieni, zrzucono brzemię drewek i głowa Janka pokazała się przez drzwi wpółotwarte.

— Dobry wieczór, gosposiu! — odezwał się do niej wesoło. — Ot i ja, wasz stróż i parobek! A co, u was i ognia nawet nie ma w piecu!

— A! Bóg ci zapłać! — odpowiedziała Motruna. — Bóg zapłać, żeś przyszedł, bo pod noc straszno mi się robić zaczynało. Nie rozpalałam ognia, bo mi się już nie chciało, a zimna nie czułam.

— No, to ja go rozpalę — rzekł wchodząc głupi Janek. — Z ogniem, to jakoś weselej! Przyniosłem także trochę kartofli, bułkę chleba i co tam mogłem znaleźć, bo podobno zapasu nie macie. — To mówiąc złożył na ławie swój węzełek, zgromadził gałęzie i trzaski, dobył ognia i jak najlepsza gospodyni zajął się około pieca.

— Oj! coś bo u was — rzekł rozglądając się po garnkach — strasznie jakoś gospodarstwo kulawe. Motruno! co się tobie stało? A toż bywało chwalili na całą wieś, że z ciebie taka doskonała gospodyni!

— E! Janku — szepnęła kobieta, wzdychając — było gospodarstwo, gdy było na czym gospodarzyć, a teraz!

— Ale bo to nie sztuka — odparł śmiejąc się i jąkając Janek, który się krzątał przy piecu — nie sztuka gospodarzyć, gdy jest na czym; ale jak nie ma z czego, a dlatego i nieład jest, i ciągnie się.

— Wiecie, jaka nasza dola: mnie już ręce opadły.

— To źle! cha! cha! to bardzo źle, Motrunko! Jak wy sobie pozwolicie, to i mąż nie da rady domowi.

— Ani on, ani ja.. zginąć nam podobno!...

— Aj, żebyż to człowiek tak mógł zginąć, gdy zechce i gdy mu źle, ustąpić się; ale to bieda, że chudy pies najdłużej żyje, nie zabiją go dla skóry...

Mówił, garnki pomywał, wodę nastawił, a niekiedy rozglądał się po chatce i okiem rzucał na Motrunę siedzącą w kącie i odrętwioną

— A ot i nowiny mamy! — rzekł po chwili. Wy nic widzę nie wiecie, co się na wsi i we dworze dzieje, kiedy się mnie nie pytacie nawet!

— Tak mi z tym, jak bez tego! — odpowiedziała obojętnie kobieta.

— A może i nie bardzo! — przerwał Janek — wszak to pozawczoraj jeszcze nasz pan zza morza powrócił!

— Pan powrócił! a pani? — poruszając się z miejsca zawołała kobieta.

—Poczekajcie no — rzekł Janek — ot zaraz wam powiem, jak to było. Trzeba wam wiedzieć, że mnie nigdy na pańszczyznę nie posyłają, bo ekonom takiego by cherlaka nie przyjął, chyba za dziecko lub babę. Głupi ekonom! nie wie, że ja za dwóch zrobię, choć i na pół człowieka nie wyglądam! Wczoraj posłali mnie za bratowę do młockarni... Otóż wszystkiego się dowiedziałem. Byle uszy, to się jest czego we dworze nasłuchać — gotuje się jak garnku!

Zaciekawiona Motruna wstała i zbliżywszy się do pieca na którym palił się ogień, usiadła na przypiecku. Janek wieczerzę gotował.

— Wójt, gumienny, ekonom i cała gromada nic nie robili — kończył — tylko gadali a gadali o panu, który powrócił.

— Czemużeś ty Tumremu o tym nie powiedział? — spytała Motruna.

— Myślałem, że wie! — rzekł Janek.

— My tu jak na pustyni! — zawołała kobieta — co my tu wiedzieć możemy? Chyba kto umrze we wsi, jak na cmentarz przywiozą! Ale cóż tam mówili?

— Ot zaraz — coraz się rozgadując mówił parobek — bo naprzód trzeba wiedzieć, że pani umarła gdzieś daleko i jegomość sam, słyszę powrócił.

— Umarła! — krzyknęła z żalem uderzając Motruna. — Ach! ja nieszczęśliwa!

— No! no! nie lamentujcie, bo może i Harasymowicza się zbędziemy — rzekł Janek — to licho dokuczliwe... Pan, słyszę, jak pojechał żółty, blady i słabeńki, tak i powrócił nielepiej. Nic tam jeszcze doktory nie pomogli. Zaraz, słyszę, jak tylko na próg dworu stąpił, kazał zawołać kapitana i coś jemu takiego powiedział, że kapitan poleciał do oficyny i pakować się kazał... Mówią, że ma wyjechać... Czegoś się kłócili i jegomość mu jakieś papiery rzucił w twarz... Ot, co ludzie gadają. A dziś gromada hurmem idzie do dworu ze skargą na Harasymowicza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Po 20 dniach poszukiwań...

...policja nicejska odnalazła 5 wartościowych ikon

skradzionych z cerkwi prawosławnej

NICEA. — W nocy z 2 na 3 grudnia, jak już o tym donieśliśmy, skradziono z cerkwi rosyjskiej w Nicei, jednej z najbogatszych świątyń prawosławnych na Zachodzie, pięć drogocennych ikon z ołtarza Panny Maryi Kazańskiej oraz kilka relikwiarzy.

Ikony zawierały perły, diamenty, szmaragdy, rubiny, wartości 5 milionów franków. Policja kryminalna z Nicei odnalazła je w dobrym stanie. Brak w nich tylko dwóch wielkich brylantów. Brak także klejnotów oraz relikwiarzy.

Dwóch mężczyzn zostało aresztowanych. Są to Albert Giordano, zwany „Bebert", lat 27, zamieszkały w Nicei, oraz Ernest Gigliogi, lat 51, urodzony w Novellara (Włochy), właściciel kawiarni „Mickey" w Nicei.

Giordano, w którego samochodzie transportowym ikony znaleziono nakryte płachtami twierdzi, że otrzymał je od niejakiego Alberta, który polecił przewieźć je do kawiarni Gigliog'ego.

Dozorczyni cerkwi rozpoznała w Giordanim mężczyznę, który około 15 dni przed kradzieżą, z uwagą przyglądał się ikonom.

W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu przyjaciółki aresztowanego, wykryto dużą ilość produktów pochodzących z kradzieży.

Giordano i Gigliogi, zostali przekazani władzom sądowym, jeden pod zarzutem kradzieży, drugi za pomoc w przechowywaniu skradzionych przedmiotów.

POLKA z Méricourt (P-de-C), która wysłała list do „Narodowca" pod numerem, załączając 600 fr. w znaczkach, proszona jest o podanie swego adresu do „Narodowca".

Ósmy zamach przy pomocy plastyku w okolicy Eperney

EPERNAY. — Wybuch zniszczył hotel małżonków Dopplerów w Fere-Champenoise. Zamach przeprowadzony przy pomocy plastyku, został dokonany w nocy z środy na czwartek, krótko po wieczerzy wigilijnej.

Jest to już ósmy tego rodzaju zamach przeprowadzony przez nieznane osoby w obwodzie Epernay.

Nie tylko hotel małżonków Dopplerów został zniszczony. Siła wybuchu była tak silna, że w promieniu 50 metrów zniszczyła wszystkie szyby w mieszkaniach. Powstałe straty wynoszą kilka milionów franków.

W sprawie zabójstwa w Roubaix

ROUBAIX. — Zagadkowe okoliczności zabójstwa popełnionego na osobie właścicielki kawiarni pani Delaglez, pozostają niewyjaśnione.

Posądzeni o zabójstwo i aresztowani z tego tytułu Juliusz Mazure i Helena Lewandowska, zostali wypuszczeni na wolność z braku dowodów winy.

—:-:—

Czyżby zwrot w aferze z Wimereux?

BOULOGNE-SUR-MER. — W mieście jak i w okolicy wiele mówi się o sprawie z Wimereux, w której zginął przedsiębiorca Paweł Mercuriali. Śledztwo wówczas przeprowadzone przez komisarza policji p. Grassiens skończyło się stwierdzeniem, że młody ojcobójca nie miał wspólników, że działał sam.

Otóż na podstawie przeprowadzonych badań, szereg spraw pozostaje do wyjaśnienia, a między innymi kto dał broń młodemu zabójcy.

Wszystkim drogim znajomym, kolegom, przyjaciołom we Francji, Szwecji, Danii, Anglii, Australii i N. Zelandii, życzę

szczęśliwego Nowego Roku

Czesław DEMBSKI, L.S.Co. 4088
Bussac-Foret (Charente Maritime)

Robotnik hiszpański zostało zamordowany w Montreuil-sous-Bois

Policja jest na tropie zabójcy

PARYŻ. — Hiszpan Emanuel Fernandez, zamieszkały we Francji od szeregu lat, uchodził za pracownika bardzo sumiennego, uczynnego, spokojnego. Poza wujkiem swym p. Quirojo, tak jak on zamieszkałym w Montreuil-sous-Bois, nie utrzymywał z nikim bliższego kontaktu.

Fernandez przed pewnym czasem pożyczył drobną sumę pieniężną jednemu ze swych rodaków, tak jak i on zamieszkałego w tym samym mieście.

W wigilię Bożego Narodzenia Emanuel Fernandez wrócił do domu o zwykłym czasie. Sąsiedzi, którzy słyszeli jak wracał oświadczyli, że wracał wesoły. Idąc korytarzem i schodami, śpiewał. Krótko po jego powrocie dało się słyszeć wejście do pokoju Emanuela drugiej osoby. Nie słyszano jednak żadnej dyskusji, żadnego hałasu.

Nazajutrz rano, jedna z lokatorek domu, idąc otworzyć okienko na korytarzu, zastała drzwi do pokoju Hiszpana otwarte. Emmanuel Fernandez leżał przed łóżkiem w kałuży krwi z rozbitą czaszką.

Młoda kobieta niezwłocznie zaalarmowała policję. Komisarz Riviere wyjechał zaraz na miejsce zbrodni, gdzie po pewnym czasie przybyli zawezwani przez niego członkowie policji kryminalnej z komisarzem naczelnym p. Tourne.

W obiad policja miała już odciski palców zabójcy. Scena dramatu została w części odwtorzona. Zabójstwo zostało popełnione w celach rabunkowych, gdyż pokój Emmanuela był przeszukany. Przypuszcza się, że zbrodni dopuścił się rodak, któremu Fernandez pożyczył pieniądze. Osoba ta znikła z Montreuil. Niemniej policja weszła na trop jej, tak że oczekuje się aresztowania zabójcy każdej chwili.

—:-:—

Koncert kolęd i pieśni polskich

Okręg II Związku Polskich Kół Śpiewaczych urządza w niedzielę dnia 11 stycznia 1953 r. w Bruay-en-Artois w sali Baru Polskiego, koncert kolęd i pieśni ludowych.

Przed południem o godz. 11.30 w kościele św. Barbary zostanie odprawiona Msza św. na intencje Okręgu. Otwarcie popołudniowej imprezy nastąpi o godz. 15-ej. Na program złożą się występy chórów „Wanda" Noeux-les-Mines, „Cecylia-Wanda" Bruay-en-Artois, „Słowik" Marles-les-Mines, „Kościuszko" Houdain oraz Koła Muz. „Wesoły Tułacz" z Bruay-en-Artois.

Na te uroczystość mile zapraszamy wszystkich rodaków z Bruay, Divion, Haillicourt, Houdain i okolicy.

Znając walory chórów Okręgu II, każdy w tym dniu podąży do Bruay z tą pewnością iż usłyszy śpiew wykonany starannie, z zapałem i sercem przez oddawna już przygotowane i gotowe zespoły. A więc wszyscy dnia 11 stycznia do Baru Polskiego. Zarząd

Teatr - Śpiew - Muzyka

OSTRICOURT-OIGNIES. — Zebranie Tow. Teatr. „Wesoły Pomorzanin" odbędzie się w niedzielę 28. grudnia br. o godz. 15-ej punktualnie u p. Kmieciaka. Uprasza się wszystkich członków o przybycie.

WAZIERS. — Walne zebranie Koła amatorskiego im. Ig. Paderewskiego z Notre Dame odbędzie się dnia 28 grudnia w lokalu p. Napierały o godzinie 15-ej. Dla rewizorów kasy i skarbnika zbiórka o godz. 14.30. O liczny udział członków prosi Zarząd

WAZIERS. — Zarząd Koła śpiewu Chóru Męskiego „Dzwon Zygmunta" zawiadamia swych członków czynnych i wspierających, iż roczne walne zebranie Chóru odbędzie się w niedzielę 28 grudnia br. po południu o godz. 15-ej w siedzibie u p. Napierały. Bardzo ważne sprawy. Plan pracy i program pracy Chóru na rok 1953. Miłośnicy śpiewu, chcący wstąpić w szeregi śpiewacze, mile widziani. Obecność i punktualność obowiązkowa.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Zw. Uczestników Pol. Ruchu Oporu we Francji — Z.U.P.R.O.

W miesiącu styczniu odbędzie się sprzedaż książki pana majora l'Hopitalier, oficera Legii Honorowej p.t.: „Dzieje Armii Polskiej we Francji, 1939 - 1945". Zarząd Główny posiada na składzie jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy, które należy koniecznie rozsprzedać. Do każdego oddziału zostanie przesłanych kilka egzemplarzy książki, które należy rozsprzedać nie tylko pomiędzy członkami oddz. ale i również wśród sympatyków Zw. itd.

Cena egzemplarza wynosi 730 franków. Książka pana majora L'Hopitalier jest prawdziwym dokumentem historycznym i zarazem kartą chwały żołnierza polskiego z walk we Francji. W książce tej autor przedstawia dzieje lat 1939 - 1945 w oparciu o źródła i teksty oficjalne a wydane z upoważnieniem Ministerstwa Sił Zbrojnych Francji.

Apelujemy do wszystkich członków Z.U.P.R.O., by przyczynili się do jak największej sprzedaży wyżej wymienionej książki. Wszelkie zamówienia należy kierować na adres sekretarza generalnego ZUPRO kol. - POHLA A. 20, rue du Priez, Lille (Nord), który zajmuje się rozsprzedażą książki wspólnie z innymi członkami Zarządu Głównego, upoważnionymi do tego. Każdy który życzy sobie otrzymać książkę pocztą, przekaże dodatkowo kwotę 30 fr. tytułem kosztów przesyłki. Zaznacza się że rozsprzedaż odbędzie się w miesiącu styczniu. Zarząd Gł. Z.U.P.R.O.

—:-:—

BULLY-GRENAY. — Roczne walne zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się w niedzielę 28 grudnia o godz. 14-ej w sali p. Pawlaka, rue de Liévin 5. Zarząd oraz rewizorzy kasy proszeni są o przybycie godzinę wcześniej.

Na powyższe zebranie przybędzie gen. sekretarz Związku i prezes Okręgu II. Lens. O punktualne przybycie wszystkich członków oraz sympatyków prosi Zarząd

OSTRICOURT. — Zebranie Koła rodzin Obr. Ojczyzny odbędzie się w niedzielę dnia 28 XIII. o godzinie 16.30 w Patronażu. Zarząd.

CHAMBON-FEUGEROLLES I MALAFOLIE. — Zarząd Koła Komb. i b. Wojsk. zawiadamia wszystkich członków, iż w niedzielę 4 stycznia br. odbędzie się walne zebranie o godz. 3. po poł. w sali Tow. Obecność każdego członka jest pożądana.

PROVINS. — Zarząd Oddziału Z.U.P.R.O. w Provins S.-et-M. zaprasza wszystkich członków i sympatyków na dzień 1 stycznia 1953 r. na roczny bal, który poprzedzi przedstawienie teatralne. Wystawiona zostanie nastrojowa sztuka „W krainie Baśni" w wykonaniu miejscowego zespołu. Początek o godz. 15-ej w sali patronażu St. Paul place Cloitre. Zarząd

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rezerwistów i byłych Wojskowych w Troyes podaje do wiadomości wszystkim członkom, że w sobotę dn. 27 grudnia o godzinie 20-ej odbędzie się ogólne miesięczne zebranie Koła w świetlicy Polskiej przy ul. 18, Neuve des Charmilles. Ponieważ zebranie to w tym roku jest ostatnim, zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą o przybycie wszystkich członków oraz o uregulowanie składek członkowskich. Zarząd.

Sekcje Syndykalne

MARLES-les-MINES. — Zarząd Sekcji Chrześcijańskiego Syndykatu C.F.T.C. podaje członkom do wiadomości, iż walne roczne zebranie Sekcji odbędzie się w niedzielę 28 grudnia br. w patronażu polskim przy ulicy Artois o godz. 15-ej (3-cia po poł.). Rewizorzy kasy proszeni są o przybycie godzinę wcześniej. Obecność wszystkich członków jest pożądana. Obecni będą prezes Federacji, kol. Stocki i kol. Wiktor Dufour.

Dwie osoby utopiły się w Owernii

CLERMONT-FERRAND. — Pięcioletni Bernard Martin z Charmeil (Allier), bawiąc się nad strumykiem wezbranym, wpadł do wody. Gdy go wydobyto z rzeki, nie żył już.

W Auzat (Puy de Dome), wpadł do rzeki Allier 53-letni Piotr James. Wody rzeki uniosły mężczyznę.

UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA W HOMECOURT

Koło Związku Rez. i byłych Wojskowych w Homecourt urządza uroczystość gwiazdkową połączoną z obchodem 13-ej rocznicy założenia Koła, w niedzielę 4 stycznia 1953

Program uroczystości będzie następujący: Godz. 11.30 — Msza św. w kościele Notre Dame w Homecourt (za poległych członków i żołnierzy polskich). O godz. 15-ej akademia i uroczystość gwiazdkowa; o godz. 20-ej zabawa taneczna w sali p. Silistriniego.

O punktualne przybycie tak do kościoła na Mszę św. jak na salę prosi Zarząd.

Uroczystość gwiazdkowa Chóru Kościelnego w Merlebach-Freyming

W środę dnia 31 grudnia br. urządza Chór Kościelny św. Cecylii swą tradycyjną gwiazdkę, połączoną z Wieczorem sylwestrowym. Początek o godzinie 19 ej. Uprasza się członków Chóru o punktualne przybycie. Program będzie bardzo urozmaicony. Różne występy itd. a potem taniec. Zaprasza się na ten wieczór wszystkich rodaków z Merlebach - Freyming i okolicy oraz przyjaciół Francuzów.

Uwaga! W niedzielę dnia 4 stycznia 1953 r. urządza Chór Kościelny „św. Cecylii" wielki wieczór teatralny w sali parafialnej na Hochwald (obok kościoła). Będą odegrane dwie sztuki. Pierwsza to dramat w 3 aktach pod tytułem „Sen wigilijny"; druga to komedia w 1 akcie p. t. „Komornik Swatem". Otwarcie kasy nastąpi o godzinie 17-ej, a rozpoczęcie przedstawienia o godzinie 18-ej. Karty wstępu można już nabyć u prezesa Chóru lub sekretarza.

Rodacy, zapraszamy was wszystkich na ten wieczór teatralny. Spędzicie napewno w swoim gronie kilka miłych chwil.

W przerwach występy solowe śpiewaków.

—:-:—

Polacy z Courrieres i okolicy

Z okazji świąt Bożego Narodzenia będzie polskie nabożeństwo w Courrieres w kościele parafialnym, w niedzielę 28 grudnia o godzinie 11.30. Spowiedź pół godziny przede Mszą św.

Na nabożeństwo to najserdeczniej zapraszam wszystkich Polaków.

Ks. J. Wroński — Oignies-Chapelle

Komunikat T.U.R.

Komisja reorganizacyjna podaje do wiadomości wszystkim Oddziałom T.U.R. we Francji, że nadzwyczajny Walny Zjazd odbędzie się w niedzielę dnia 18-go stycznia 193 r. o godz. 10-ej w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens.

Oddziały, które z braku adresów nie otrzymały indywidualnego zaproszenia, powinny uważać niniejszy komunikat za zaproszenie na Zjazd.

KOMISJA

KSMP

DIVION. — Zarząd K.S.M.P. męskiej Divion serdecznie zaprasza swych wszystkich druhów na miesięczne zebranie, które odbędzie się w niedzielę 28 grudnia br. w sali p. Bayard o godz. 14.30 punktualnie. Będzie to ostatnie zebranie przed walnym. Druhowie którzy posiadają materiał Stowarzyszenia proszeni są takowy przynieść ze sobą do skontrolowania. Ci co zalegają ze składką miesięczną, o ile jej nie uregulują zostaną automatycznie wykreśleni.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy do omówienia jak gwiazdki, teatru, Domu Polskiego itd. (seniorzy mile widziani).

* * *

K.S.M.P. żeńskiej, męskiej oraz Bractwo Żywego Różańca Divion tą drogą składają serdeczne podziękowanie całej Polonii z Divion i okolicy za tak liczne przybycie na wieczór teatralny w dniu 14 grudnia br.; księdzu patronowi Gutowskiemu za przemówienie, oraz panu Frąszczakowi Stanisławowi z Bruay, za bezinteresowne przywiezienie

Sokół

BRUAY-en-ARTOIS. — Tow. Gimn. Sokół wzywa wszystkich członków gniazda jak również rodaków sympatyzujących z naszym ruchem do przybycia na zebranie reorganizacyjne gniazda, które odbędzie się 28 grudnia w sali Baru Polskiego o godz. 10.30. O liczny udział prosi Zarząd

ABSCON. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół Abscon podaje do wiadomości członkom, że na wieczorek jaki gniazdo organizuje winni się stawić z talerzem, widelcem i filiżanką.

Wieczorek odbędzie się w niedzielę 28 grudnia o godz. 17-ej w sali Domu Polskiego. Zarząd

P. S. L.

St-ETIENNE. — Koło P.S.L. urządza zabawe sylwestrową 31 grudnia w sali Jean Baptiste David. Zaprasza się rodaków z St-Etienne i okolicy. Początek o godz. 7 wieczorem.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

MACOU-CONDE. — Tow. św. Barbary w Condé Macou urządza obchód gwiazdkowy dla członków i ich rodzin oraz wdów po zmarłych członkach w Nowy Rok w lokalu p. Marcinaka. Początek o godz. 15-ej. Uprasza się o zabranie ze sobą filiżanki.

Loteria Państwowa

Ciągnienie 48 transzy

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	21	8.000	10.000
	184.951	2.000.000	1.000.000
2	82	6.000	8.000
	4.902	100.000	120.000
	04.792	200.000	300.000
	20.992	1.000.000	800.000
	103.552	2.000.000	1.000.000
	280.072	2.000.000	1.000.000
	181.372	2.000.000	1.000.000
	154.312	16.000.000	5.000.000
3	8.723	40.000	60.000
	8.023	40.000	60.000
	80.703	200.000	300.000
	51.043	400.000	400.000
	04.103	600.000	500.000
	140.313	5.000.000	2.500.000
4	4	2.000	2.000
	824	10.000	15.000
	001.114	2.200.000	1.200.000
5	5	2.000	2.000
	3.125	60.000	80.000
	7.855	80.000	100.000
	2.975	120.000	160.000
	161.105	7.000.000	3.000.000
6	36	4.000	6.000
	5.516	160.000	200.000
7	427	20.000	30.000
	3.467	40.000	60.000
	42.167	200.000	300.000
	26.227	600.000	500.000
	237.687	2.200.000	1.200.000
	205.097	25.000.000	15.000.000
8	688	14.000	20.000
	47.318	200.000	300.000
	033.768	10.000.000	4.000.000
9	4.429	80.000	100.000
0	30	3.000	5.000
	180	16.000	25.000
	3.350	60.000	80.000
	03.830	200.000	300.000
	33.030	400.000	400.000
	37.330	400.000	400.000
	191.780	2.000.000	1.000.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek
Następne ciągnienie w środę 31 grudnia.

SPORT

W Colombes, wobec 40.000 widzów,

piłkarze belgijscy sprawili niespodziankę, zwyciężając francuskich 1:0

Paryż. — W pogodny i słoneczny dzień, wobec 40.000 widzów, zostało rozegrane na stadionie w Colombes, — doroczne spotkanie piłkarskie Francja — Belgia. Po tylu pięknych sukcesach zespołu francuskiego, jego zwycięstwach nad Niemcami, Irlandią Północną a zwłaszcza nad Austrią, liczono na dalsze zwycięstwo piłkarzy drużyny trójkolorowej.

Przypuszczenia były uzasadnione. Najlepsza jedenastka zachodnio-europejska winna zwyciężyć, i to wysoko!... Tymczasem drużyna belgijska, która nie tak dawno przegrała wysoko w Londynie z reprezentacją Anglii, pokonała drużynę gospodarzy, którzy byli bezwzględnie lepsi technicznie i w polu Przyznajmy... bramkarz belgijski, który grał z niespotykaną brawurą, dwoił i troił się, miał też dużo szczęścia.

W pierwszych 20 minutach, Belgowie niezwykle szybcy, zaskoczyli tym drużynę francuską. Wykorzystali też maksimum nadarzających się okazji, z których w 6-ej minucie, Straetmans, za mało pilnowany przez Ferrryego, zdobył bramkę.

Gdy potem Francuzi przeszli do ofensywy, Belgowie przeczuwając niebezpieczeństwo jakie im mogło grozić, wzmocnili obronę, która przez swą wielką ruchliwość, graczy wzrostem wysokich, była trudna do przebycia.



(Foto: Record)

Francuzi zdobyli bramkę. Sędzia jej jednak nie uznał. Bramka ta została zdobyta ze spalonego przez Strappe'a (leży na ziemi), który w chwili gdy piłkę otrzymał, sam był przed bramkarzem.

Francuzi rozpoczynają grę

Po wybiegnięciu zespołów na stadion, odegraniu hymnów narodowych, tradycyjnych powitaniach, wygraniu losowania przez Belgów, sędzia Evan (Anglia), dał znak do rozpoczęcia meczu. Rozpoczynają go Francuzi, którzy muszą grać pod wiatr.

W pierwszych 5 minutach, drużyna francuska ma więcej z gry. W 4 minucie Kopaczewski przebija się przez obronę gości i oddaje strzał. Piłka przechodzi nad poprzeczką.

Po wykopie piłki przez bramkarza belgijskiego, ta przedostaje się przy kombinacji całego ataku gości, na francuskie pole karne. Janssen, grający na lewym łączniku, widząc że Straetmans na lewym skrzydle jest nieobstawiony, posyła mu piłkę, którą ten mimo parady Rumińskiego oraz interwencji Ferryego, umieścił w bramce. Ruminski nie mógł piłki obronić. Strzał był silny i niespodziewany.

Belgowie zachęceni zdobyciem bramki, od 6-ej do 27-ej minuty przeważają. Drużyna francuska traci głowę. Belgowie mają jeszcze trzy okazje na zdobycie bramki: w 18-ej, 26-ej i 27-ej minucie. We wszystkich tych wypadkach, Rumiński odważnymi wybiegami i rzuceniem się pod nogi napastnikom belgijskim, zdołał zatrzymać piłkę względnie tak pokierować, że nie wpadły do siatki.



(Foto: Record)

Doskonały bramkarz belgijski Seghers chwyta jedną z górnych piłek. Od lewej ku prawej Belgowie Van Vranot, Seghers, Van der Auwera, Francuzi Piantoni, Ujlaki, Strappe i Kopaczewski.

Od 28-ej minuty do końca pierwszej połowy, drużyna francuska ma przewagę i po przejściu Kopaczewskiego na środek a Strappe'a na skrzydło akcje ataku francuskiego są płynniejsze i niebezpieczniejsze.

Niemniej połowa nastaje przy stanie 1:0 dla Belgii.

Gospodarze nie wykorzystują 11-ki

W drugiej połowie zespół francuski za wszelką cenę chce wyrównać. Przeważa i jest stale stroną atakującą. Belgowie tylko wypadami od czasu do czasu niepokoją obronę gospodarzy.

W 56 minucie Ujlaki oddaje „bombę, którą bramkarz belgijski z trudem wybija na róg. W 66-ej minucie ten sam gracz znowu próbuje szczęścia..., z takim samym wynikiem. W 67 minucie piłkę strzela Ferry. W 68-ej minucie, Kopaczewski przedziera się przez obronę belgijską. Belg Diricx, chcąc uratować swą bramkę, atakuje nieprzepisowo Kopaczewskiego. Sędzia przyznaje zespołowi francuskiemu 11-kę. Drużyna trójkolorowa ma okazję wyrównania wyniku. Jonquet, wyznaczony do strzelenia piłki strzela ją jednak obok słupka.

Ten moment powoduje zniechęcenie w zespole francuskim. Szczęściem, nie na długo. Gospodarze ze zdwojoną energią zabierają się do pracy. To Ujlaki, to Kopaczewski, Ferry lub Penvern, próbują szczęścia. Bramkarz belgijski jednak czuwa i po kilku wspaniałych interwencjach i paradach jego, sędzia kończy mecz.

Ocena graczy

Zespół belgijski nie był tak słaby, jak go przedstawiła nazajutrz po meczu przegranym w Londynie, angielska prasa sportowa. Drużyna zza Quievrain była solidna, grała szybko.

Najlepszymi jej graczami byli bramkarz Seghers oraz obrońca Carré. Skrzydłowi, Coppens i Mermans, byli bardzo szybcy.

W zespole francuskim najlepszym graczem był obrońca Gianessi. Po nim należy wyróżnić, Ujlakiego. Bramkarz Rumuński spełnił swe zadanie, nie ponosi winy za utratę bramki, a swymi śmiałymi wybiegami i interwencjami, uchronił w kilku wypadkach zespół przed utratą dalszych punktów.

Gracze Reims: Marche, Jonquet, Penverne i Kopaczewski, sprawiali wrażenie jednostek przemęczonych. Nie ma się co dziwić!... Przecież od początku sezonu piłkarskiego, nie mieli wypoczynku.

Louis i Remetter kandydatami do drużyny Francji A

Marsylia. — W czasie, gdy w Paryżu odbywał się mecz Francja — Belgia, drużyna Francji B grała w Marsylii przeciw reprezentacji Maroka. Ze względu na święta, które w Prowancji szczególnie obchodzi się w kółku rodzinnym, ilość widzów była stosunkowo mała ...około 8.000.

Zespół francuski był lepszym i wygrał zasłużenie 3:0.

W drużynie zwycięskiej wyróżnili się Louis (Lens) i bramkarz Remetter (Metz), których trenner Paweł Wartel wysuwa jako kandydatów do zespołu Francji A.

Trzecią bramkę dla zespołu francuskiego zdobył Curyl.

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Monaco mistrzem jesiennym II Ligi

W dzień Bożego Narodzenia drużyny II Ligi zakończyły serię jesienną mistrzostw. W następstwie osiągniętych wyników, tytuł mistrza jesiennego zdobyła drużyna Monaco przy równej ilości punktów z Tuluzą, lecz lepszym stosunkiem bramek.

Oto wyniki czwartkowe i tabela:

Nantes — Monaco	1—4
Toulon — Ales	1—1
Lyon — Angers	3—0
U.S.V.A. — Troyes	1—1
Strassburg — Perpignan	3—1
Rouen — Cannes	1—0
Grenoble — Red Star	2—1

TABELA

	gier	pkt.	st. br.
Monaco	17	27	49—14
Toulouse	17	27	47—18
Besançon	17	26	36—14
Strasbourg	17	25	46—19
Troyes	17	25	29—15
Lyon	17	20	24—20
Cannes	17	17	27—28
Rouen	17	17	21—21
Nantes	17	16	31—35
Grenoble	17	16	24—30
Angers	17	15	21—30
Perpignan	17	14	30—35
Toulon	17	13	22—33
Valenciennes	17	12	18—28
Béziers	17	11	18—32
C.A. Paris	17	10	21—40
Red Star	17	9	19—45
Alès	17	6	10—36

—:-:—

Wyniki spotkań towarzyskich

La Gantoise (Gandawa) — Lille OSC 0:4
Anderlecht (Bruksela) — Monachium 3:2
FC Barcelona — Kikers Offenbach 5:2
Repr. Leodium - Czerw. Gwiazda Belgrad 2:2
Atletico Madryt — Tennis Borussia 4:2

—:-:—

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I Liga

Blackpool — Manchester	0—0
Bolton — Arsenal	4—6
Burnley — Liverpool	2—0
New Castle — Cardiff	3—0
Tottenham — Middlesbrough	7—1

II Liga

Birmingham — Plymouth	4—0
Blackburn — Leicester City	2—0
Brentford — Barnsley	4—0
Huddersfield — Swansea	3—0
Sheffield — Doncaster	2—2
West Ham — Notts County	2—2

KOLARSTWO

J. Rigaut pierwszy, Klabiński drugi, w wyścigu kolarskim na przełaj w Quesnoy-sur-Deule

Lille. — Ciekawa i emocjonująca impreza odbyła się w Quesnoy sur Deule w dzień święta Bożego Narodzenia. W wyścigu na przełaj jaki tego dnia zorganizowano, uczestniczyli najlepsi kolarze Północy z J. Rigaut na czele.

Walka o pierwsze miejsce toczyła się między Rigaut a Polakiem Edwardem Klabińskim.

Jednak w grząskim terenie szybszym był „kawalerzysta" Rigaut od „kanoniera" Klabińskiego. To też zadecydowało o zwycięstwie Józefa Rigaut, mimo wspaniałego finiszu kolarza polskiego.

Klasyfikacja była następująca:

1. Rigaut (Lille); 2. Klabinski (Lille); 3. Renard (Lille); 4. Lava (Roncq); 5. Ellard (Avion); 6. Mertens (ASPTT); 7. Massechelein (Roncq); 8. Vitse (Bailleul); 9. Vantieghem (St. Amand); 10. Launeillie (Wervicq).

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej na gospodarstwie w ok. Metzu. Dobre wynagrodzenie. Pisać na adres: WOŹNIAK Thadée à MECLEUVES par Courcelles-sur-Nied (Moselle). (2759)

Pracy poszukują 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Dwie NIEWIASTY poszukuje pracy dom. na godziny. Jedna, lat 26, na 4 godz. dziennie, druga, lat 52, na cały dzień. Może być na fermie. Oferty z zał. znaczka na odpowiedź na adres: Madame FOURNIER, Cité Fabien, Porte 110, Bt. B. 6, Av. du Colonel Fabien, St-DENIS (Seine). (2758)

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca